

Duet... importowy

Ukazuje się od 1945 roku

środa, 7 lutego 2024

NR 27 (17837)

Sport



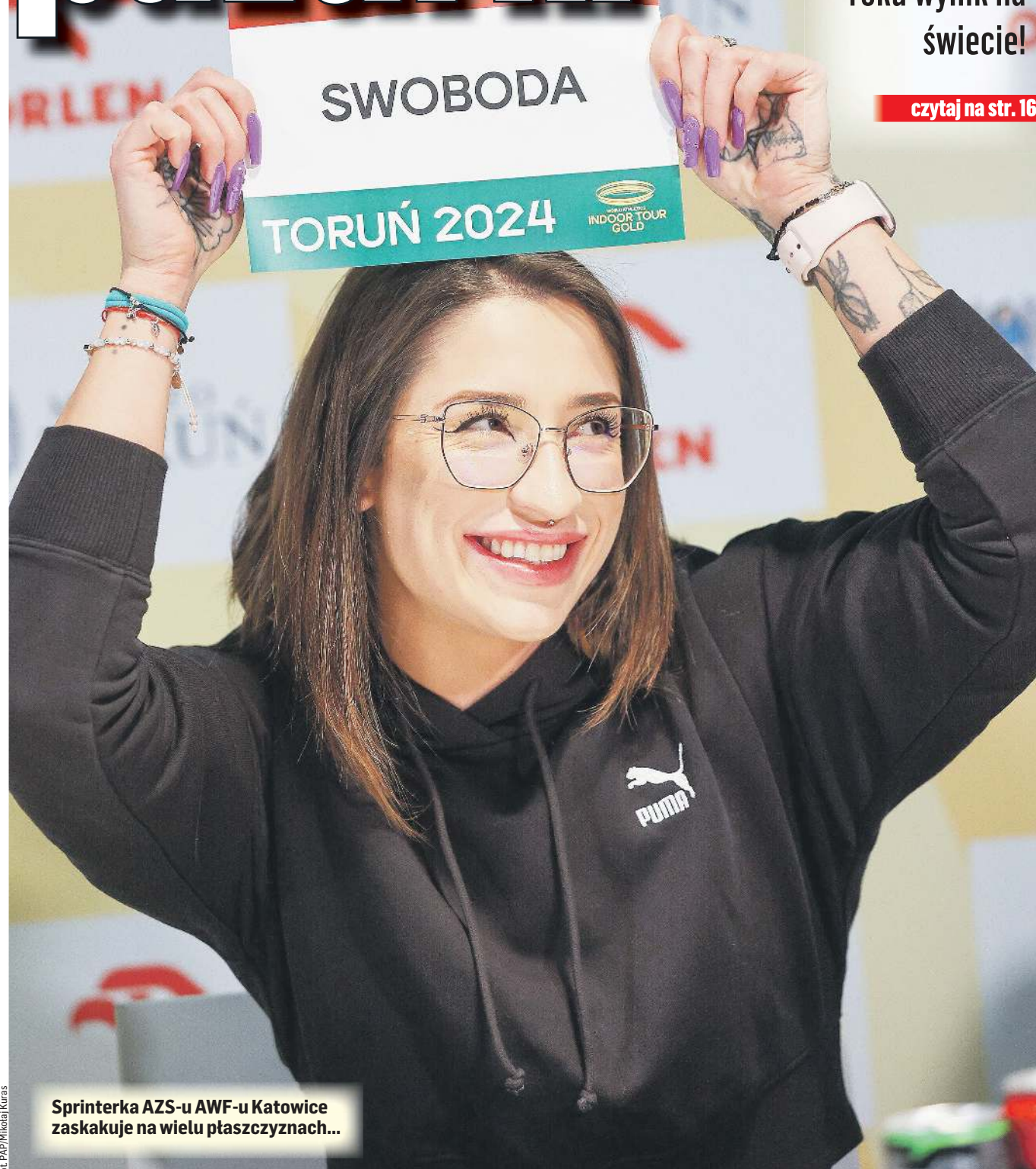
Fot. PAP/Adam Starzyński

czytaj na str. 14

Pokazała pazurki

Ewa Swoboda podczas toruńskiego Copernicus Cup pobiła rekord mityngu na 60 metrów. 7,01 to najlepszy w tym roku wynik na świecie!

czytaj na str. 16



Fot. PAP/Mikołaj Kuras

Sprinterka AZS-u AWF-u Katowice zaskakuje na wielu płaszczyznach...



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Ekstraklasa za dwa dni

czytaj na str. 2-4



Fot. Facebook/Tour de Pologne

30 lat bez „Achima”

czytaj na str. 11



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Bramkarskie dylematy

czytaj na str. 13

Z DRUGIEJ STRONY

Bogdan
Nather

Ściśle tajne

Powiem prostu z mostu, bez przystawianego owijania w bawetnę - wisi mi to jak kilo kitu, czy jakiś trener organizuje „tajne” sparingi, czy otwarte. Kiedyś manewry szkoleniowców z zakazem „podglądania” ich drużyny irytowały mnie, teraz wywołują jedynie uśmiech politowania. No bo co takiego może ukryć przed przeciwnikiem trener polskiego zespołu? Żaden zespół uczestniczący w rozgrywkach ekstraklasy nie ma w składzie trzykrotnego zdobywcy „Złotej Piłki”, ani snajpera, który regularnie sięga po „Złotego Buta”. Po co zatem ta maskarada? Żeby wyglądało bardziej światowo?

„Na tapetę” wziętem poznańskiego Lecha, którego trener Mariusz Rumak „zamknął” mecz kontrolny z Wisłą Płock. A co takiego chciał ukryć? Nie przypominam sobie, by „Kolejorz” w ostatniej chwili sfinalizował transfer piłkarza pokroju Lionela Messiego lub Cristiano Ronaldo, albo innych tuzów światowego i europejskiego futbolu. Z całym szacunkiem, ale trener Rumak prochu nie wymyślił i już nie wymyśli. A jeżeli ludzi się, że żadne informacje z gry kontrolnej z „Nafciarzami” nie dotarły do trenera Zagłębia Lubin Waldemara Fornalika, to jest wyjątkowo naiwny.

Po pierwsze, jeżeli ktokolwiek chciał zobaczyć rękę Rumaka w grze Lecha, to wystarczyło się przyjrzeć grze „Kolejorza” podczas sparingów w Turcji i wyciągnąć właściwe wnioski. Nikt mnie nie przekona, że w ciągu dwóch tygodni każdemu z zawodników Lecha przybyło na tyle umiejętności i pomysłów, że jego gra, repertuar zagrywek, strzałów itp., są nie do rozszyfrowania. Nie zamierzam i nie będę straszył sztabu drużyny z Bułgarskiej drożkami, ale to też jest sposób pozyskiwania informacji.

Przyjmuję zakład o każdą kasę, że w sobotnim meczu z Zagłębiem Lubin żaden piłkarz Lecha nie zademonstruje cudów na kiju, więc uważam, że zaskona dymna nie przyniesie efektów, bo każdy sztab pracujący w ekstraklasie zna na wyrywki silne i słabe strony przeciwnika, walory i wady każdego piłkarza. Nie przesądzam, kto wyjdzie zwycięsko z najbliższej konfrontacji w Poznaniu, ale dałbym wiele, by zobaczyć minę Mariusza Rumaka w przypadku porażki jego zespołu. Jego oczy z pewnością będą tak wielkie, jak nie przymierzając spodeczki do filiżanek.

Najbardziej w sytuacjach utajnionych sparingów cierpi kibice, na których życliwości podobno klubom zależy. Mają prawo czuć się tak, jakby akurat jedli posiłek i nagle ktoś sprzątnął im sprzed nosa talerz. Widać taki znak czasów, chociaż ja twarzą się upieram, że to dziecinada. Chociaż podobno jak kitować, to dużą szpachlą.

Kiedy zaczynałem pracę w dziennikarskim fachu, zostałem wydelegowany na sparing Ruchu Chorzów z Hutnikiem Kraków. Trenerem „Niebieskich” był nieżyjący już Alojzy Łysko, a jego prawą ręką Jerzy „Felek” Michajłow (przy okazji pozdrawiam serdecznie), zaś zespół z Nowej Huty prowadził śp. Janusz Wójcik. Nie miałem żadnych problemów ze zdobyciem składów obu drużyn, trenerom nie przeszkadzała obecność kibiców na trybunach. I byłoby dobrze, wręcz wskazane, by w tym względzie czas zatrzymał się w miejscu.



Łukasz Zwoliński miał być tym, który załata dziurę w ofensywie Rakowa.

Ciągłe poszukiwanie

Obecny mistrz od lat nie potrafi znaleźć napastnika, który zdobędzie chociaż kilkanaście bramek w sezonie.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Okład częstochowanie awansowali do ekstraklasy, poszukiwali odpowiedniego napastnika, który by strzelał na zawołanie. Początek poszukiwań nie był taki zły. Na start w elicie pod Jasną Górę trafił Felicio Brown Forbes, wyróżniający się zawodnik Korony Kielce. Dla częstochockiego klubu Kostarykanin zdobył 10 bramek w pierwszym sezonie, a w trakcie kolejnego oddano go do Wisły Kraków. W kadrze był jednak też Sebastian Musiolik, który po zanotowaniu 6 trafień w pierwszym sezonie Rakowa w ekstraklasie odszedł do Włoch. Wrócił do Częstochowy po roku i... przez dwa lata strzelił ledwie 3 bramki.

1,5 roku, 1 gol

Następny sezon to kolejne poszukiwania na rynku transferowym. Trener Marek Papszun miał pomysł na to, jak powinien wyglądać napastnik w jego zespole. Musi być wysoki i dużo pracować w obronie. Niestety rzadko przynosiło to korzyści w postaci wielu strzelonych goli. Rozgrywki 2020/21 rozpoczął Oskar Zawada, teraz grający w Nowej Zelandii. W lidze zagrał w 7 meczach i zdobył jednego gola. Wraz z Zawadą przy Limanowskiego pojawił się też Vladislav Gutkovskis, podobny pod

względem warunków fizycznych piłkarz. Choć w Częstochowie w miarę dobrze jest wspomniany, to w żadnym z trzech sezonów nie przeskończył pułapu 10 bramek. W tych samych rozgrywkach, ale zimą, do drużyny dołączył Jakub Arak. Ten również nie spełnił ekstraklasowych oczekiwań, zdobywając w 30 meczach przez półtora sezonu jednego gola. Wcześniej, grając w Lechii przez 2,5 roku, także zanotował jedno trafienie.

Czy ktoś ich pamięta?

Rozgrywki 2021/22 zostaną zapamiętane jako czas Iviogo Lopez, który 20-krotnie wpisywał się na listę strzelców. Trudno jednak nazwać Hiszpana typowym napastnikiem, więc klub dalej poszukiwał wzmocnień na tej pozycji. Poza Gutkovskim, Musiolikiem i Arakiem pod Jasną Górę sprowadzono snajpera, o którym teraz... zapewne mało kto pamięta. Portugalczyk Alexandre Guedes w sumie zagrał w 8 spotkaniach ligowych, a jego licznik goli w ekstraklasie stanął na... 0. Dlatego zimą po raz kolejny udano się z lupą na rynek transferowy i znaleziono Ilję Szkurina. Obiecujący Białorusin w praktyce nawet nie dostał szansy, żeby pokazać się polskim kibicom. 2 mecze w ekstraklasie, w sumie nieco ponad 60 minut

i żadnego gola - to bilans Szkurina podczas półrocznego pobytu w Rakowie. Czy pomyłono się, nie dając mu więcej czasu? Jego aktualna forma w Stali Mielec mówi, że tak mogło być.

Niepotrzebny? Bierzemy!

Następny sezon to mistrzostwo Rakowa. Odpowiedzialni za transfery mogli stwierdzić, że poszukiwanie na siłę kolejnego napastnika nie ma sensu, bo Ivi Lopez wystarczył. Mimo wszystko zajązowano na polski rynek i zobaczono, że Fabian Piasecki w Śląsku Wrocław raczej nie jest pierwszoplanową postacią i zdecydowano się go zaprosić do projektu. Jak to się skończyło? Po półtora roku Piasecki odszedł teraz do Piasta, zdobywając dla „Medalników” 6 bramek. Jednak nawet bez supersnajpera częstochowanie sobie poradzili i sięgnęli po złote medale. Aczkolwiek w trakcie ich drogi po mistrzostwo zawsze pojawiało się pytanie o klasowego strzelca. Czy z nim w składzie Raków nie byłby jeszcze lepszy?

Zabrany ze spadkowicza

Dlatego po zdobyciu trofeum klub znów ruszył na łowy. Ostatnie letnie okno transferowe było pierwszym od lat bez Marka Papszuna na pokładzie. Więcej do powiedzenia w sprawie budowania kadry miał Dawid Szwarga. Raków

wykorzystał okazję i zaprosił Łukasza Zwolińskiego, który zaliczył spadek z Lechią Gdańsk. 30-letni napastnik rundę jesienną zakończył z niezadawalającymi 4 trafieniami, dwukrotnie strzelając z karnych. Kolejnym ratunkiem miał być perspektywiczny Chorwat Ante Crnac. Jego licznik po 10 meczach wskazuje zaledwie 2 gole.

Nie dla Rakowa

Stąd w bieżącym okresie transferowym od Rakowa wciąż wymaga się sprowadzenia snajpera z prawdziwego zdarzenia. Na pokładzie pozostali Crnac i Zwoliński. Początkowo sporo mówiło się o tym, że częstochowanie zainteresowani są usługami Pedro Henrique, ale kwota, jaką zaproponował za Brazylijczyka Radomiak, była zaporowa. Jeszcze do niedawna z Rakowem łączony był Austriak Adrian Grbić, który nie odnalazł się w Ligue 1, grając dla Lorient. Nie wiadomo, jak blisko klub był do zakontraktowania 27-latką, wiadomo jednak, że do transferu nie dojdzie, bo ten wybrał kierunek szwajcarski, podpisując umowę z FC Luzern. Dlatego na razie nie ma odpowiedzi na pytanie, czy nowemu dyrektorowi sportowemu Rakowa uda się do Częstochowy sprowadzić jakiegokolwiek napastnika na rundę wiosenną.

Kacper Janosza

PKO BP EKSTRAKLASA 20. KOLEJKA (9-12.02.)

PIĄTEK

■ Stal Mielec - Puszcza Niepolomice	18.00
■ Ruch Chorzów - Legia Warszawa	20.30

SOBOTA

■ Cracovia - Radomiak	15.00
■ Piast Gliwice - Górnik Zabrze	17.30
■ Lech Poznań - Zagłębie Lubin	20.00

NIEDZIELA

■ Warta Poznań - Raków Częstochowa	12.30
■ Widzew Łódź - Jagiellonia Białystok	15.00

■ Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin	17.30
----------------------------------	-------

PONIEDZIAŁEK

■ Korona Kielce - ŁKS Łódź	19.00
----------------------------	-------

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p, sp)	19	32	29:23
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Cracovia	19	21	22:28
14. Puszcza (b)	18	20	24:34
15. Warta	19	19	20:26
16. Korona	18	18	19:21
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1-elim. LM, 2-3-elim. LK, 16-18-spadek.

FORTUNA 1. LIGA

Mecz zaległy 10.02.

■ Resovia - Wisa Płock	15.00
------------------------	-------

20. KOLEJKA (16-19.02.)

PIĄTEK

■ Górnik Łęczna - Miedź Legnica	18.00
■ GKS Tychy - Odra Opole	20.30

SOBOTA

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia	15.00
■ Polonia Warszawa - Arka Gdynia	17.30
■ Lechia Gdańsk - Wisa Płock	20.00

NIEDZIELA

■ Stal Rzeszów - Wisa Kraków	12.40
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Chrobry Głogów	15.00
■ Zagłębie Sosnowiec - Znicz Pruszków	18.00

PONIEDZIAŁEK

■ GKS Katowice - Motor Lublin	19.00
-------------------------------	-------

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Motor (b)	18	32	26:22
4. Lechia (s)	19	32	26:17
5. Wisa K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wisa P. (s)	18	29	25:22
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik Ł.	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	18	17	17:32
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2-awans, 3-6-baraż, 16-18-spadek.

Chcą więcej biletów

Zabrzanie wystosowali do klubu z Gliwic pismo z prośbą o zwiększenie puli biletów dla kibiców Górnika na sobotni mecz.

Fani odliczają już godziny do inauguracji rundy wiosennej. Jeden z najciekawszych meczów 20. kolejki ekstraklasy odbędzie się na stadionie przy ulicy Okrzei w Gliwicach, gdzie w sobotnie popołudnie Piast w górnośląskich derbach podejmie „górników”.

List do Piasta

Oba zespoły bardzo dobrze spisywały się w końcówce 2023 roku, wygrywając swoje mecze i windując się w górę. Jeśli wziąć pod uwagę tabelę od listopadowej reprezentacyjnej przerwy, to i Piast i Górnik są w czołówce. Obie drużyny zdobyły w tym czasie po 7 punktów, z tym że gliwiczanie w trzech grach (nieukończony mecz u siebie z Puszcą), a drużyna Jana Urbana w czterech. Daje im to odpowiednio 5. i 6. miejsce. Jeśli teraz drużynie prowadzonej przez Aleksandra Vukovicia udałoby się wygrać, to przeskoczy sąsiada zza miedzy. Z drugiej strony „górnicy” też mają swoje



Kibice Górnika liczą na tysiąc wejściówek na sobotnie derby przy Okrzei.

ambicje. Walczą o pozycję numer 6 na koniec rozgrywek, jak w poprzednim roku, bo to da piłkarzom sporą premię. W innym wypadku o bonusach trzeba będzie zapomnieć.

Gra na boisku to jedna sprawa. Natomiast waż-

ne jest też to, co dzieje się wokół derbowego starcia. Mecz wzbudza spore zainteresowanie po obu stronach. Górnik w związku z tym wystosował oficjalne pismo do Piasta w sprawie powiększenia puli biletów dla swoich kibiców.

„Zwracamy się do Państwa z prośbą o rozpatrzenie wniosku zwiększenia liczby biletów na sektor gości Stadionu Miejskiego w Gliwicach im. P. Wieczorka do 1.000 miejsc. Wówczas mecz mogłaby oglądać z trybun podobna liczba Ki-

biców drużyny przyjezdnej, do tej którą wpuściliśmy na Arenę Zabrze podczas spotkania rozgrywanego przy Roosevelta 81 w dn. 10 września 2022 roku, kiedy udostępniliśmy Państwa Kibicom ok. 1.100 miejsc z możliwością zwiększenia liczby biletów do 1.666, a ostatecznie na trybunie pojawiło się 797 osób” – czytamy w piśmie.

Decyzja dzisiaj

Jak sprawa wygląda teraz? W klubie z Gliwic staraliśmy się ustalić, czy prośba klubu z Zabrze zostanie pozytywnie rozpatrzona przez organizatora? Krótkiej odpowiedzi udzieliła nam dyrektorka ds. marketingu i sprzedaży Katarzyna Szymczyk.

- Ciężko mi powiedzieć na teraz, bo w klubie nie ma prezesa. Czekamy na niego i na jego decyzję. Wszystko powinno się wyjaśnić w środę – poinformowała dyrektorka Szymczyk.

Wszystko wyjaśni się więc wkrótce. Dla dobra widowni na pewno dobrze byłoby, gdyby spotkanie przy

Okrzei oglądała większa liczba kibiców, w tym fanów Górnika. Tutaj jednak ostateczną decyzję podejmie organizator, w tym wypadku Piast. Dodajmy, że gliwiczanie w bieżących rozgrywkach na 8 ligowych pojedynków u siebie wygrali tylko trzy, oczywiście większość starć remisując. Górnik z kolei w „gościach” na 10 pojedynków triumfował ledwie dwa razy, na początku rozgrywek w Kielcach 1:0 po bramce Rafała Janickiego w końcówce i potem pod koniec października, kiedy rozbił ŁKS w Łodzi 5:0. Jak będzie w sobotę w Gliwicach, przekonamy się już za kilkadziesiąt godzin.

Michał Zichlarz

Wójtowicz coraz bliżej

Podstawowy młodzieżowiec Ruchu postawił kolejny krok w stronę powrotu na boisko. W meczu z Legią jednak jeszcze nie zagra.

Cały dotychczasowy pobyt Tomasza Wójtowicza w seniorach chorzowskiego zespołu to niemalże ciągła gra od deski do deski. Nie dość, że urodzony w Katowicach zawodnik dawał jakość czysto piłkarską, to prócz tego cały czas posiada także cenny status młodzieżowca, w dodatku punktującego w Pro Junior System. Jeszcze w poprzednim sezonie dużo mówiło się o tym, że Ruch nie jest gotowy na jego ewentualną absencję. Modlono się o jego zdrowie, ale w końcu go zabrakło. Musiał przejść operację barku, który dawał mu się we znaki od miesięcy. Nie zagrał w 5 ostatnich spotkaniach 2023 roku, w których ówczesny trener Jan

Woś kompletnie zrezygnował z młodzieżowca w wyjściowej jedenastce. Nie było odpowiedniego zastępcy.

Szybko się wyrobił

Zimowe przygotowania Wójtowicz rozpoczął zgodnie z planem. Były to w dużej mierze zajęcia indywidualne, ale trenował także z drużyną. Udał się z Ruchem do Beleku, ale nie grał w sparingach. Nie brał też udziału w żadnych zajęciach, w których byłby narażony na starcia fizyczne. Bark należało jeszcze oszczędzać, ale 20-latek pracował ciężko. – Oficjalnie zakończyłem leczenie po operacji i dostałem zielone światło na wejście w kontakt podczas treningów. To dobra informacja. Czekaliśmy już jakiś czas na potwierdzenie gotowości. W końcu mogę wrócić do pełnych treningów z drużyną – powiedział Tomasz Wójtowicz, który wczoraj w końcu mógł „przetestować” bark w normalnych zajęciach. – Rehabilitacja poszła bardzo sprawnie. Większość osób obstawiała raczej, że okres mojego

powrotu do zdrowia będzie dłuższy. Szybko się wyrobiłem. Wiadomo, że optymalnie byłoby, gdybym wrócił już podczas obozu, ale pewnej granicy nie jesteśmy w stanie przeskoczyć. Najważniejsze, że rehabilitacja dobiegła końca i wracam na pełne obroty – przyznał zawodnik.

Tego nie wie nikt

Kluczowe jest oczywiście pytanie, kiedy Wójtowicz będzie gotowy do tego, aby znaleźć się w kadrze meczowej. Na tę zagwozdkę tak naprawdę nikt w Chorzowie nie zna jeszcze odpowiedzi. Na pewno nie będzie to w nadchodzącym wielkim krokiem spotkaniu z Legią w piątek. – To już pytanie do trenera. Zobaczymy, jak będę prezentował się na zajęciach, jak się będę czuł. Trening treningiem, ale gra w kontakcie to inna sprawa. Dopiero okaże się, jak szybko pójdzie mi adaptacja. Zrobię wszystko, by było to jak najszybciej, lecz decyzja będzie po stronie trenera. Nie chcę o niczym zapewniać, ale mam nadzieję, że

wrócę prędzej, niż niektórzy się spodziewają – zapowiedział występujący na bokach piłkarz.

Wilak numerem jeden?

Zmiennych w tej sytuacji jest wiele. Zimą w Chorzowie zadbane, by Wójtowicz nie był jedynym sensownym młodzieżowcem do gry. Dobrze w sparingach prezentował się wypożyczony z Lecha Poznań Filip Wilak, również gracz z rocznika 2003. Ciekawie wygląda transfer wychowanka VfB Stuttgart Mike'a Huras, który dołączył do zespołu nieco później, a na obozie w Beleku świętował z nowymi kolegami swoje 18. urodziny. Trener Janusz Niedźwiedź dawał też szansę Bartłomiejowi Barańskiemu, więc wydaje się, że nawet bez Wójtowicza minuty młodzieżowców do osiągnięcia limitu 3000 będą zbierane. Na ten moment wydaje się, że najbliższej wyjściowej jedenastki jest Wilak. W ostatnim sparingu na zgrupowaniu, zremisowanym 1:1 z FK Skupi, kiedy Ruch wyszedł w teoretycznie najmocniejszym



Tomasz Wójtowicz opuścił 5 ostatnich meczów ligowych Ruchu oraz nie zagrał w żadnym zimowym meczu kontrolnym.

zestawieniu, zabrakło go, ale dzień wcześniej strzelił gola Brzerze Strumica. Poznaniak jest nieco bardziej ofensywnym zawodnikiem niż Wójtowicz, ale również może grać na wahadle. W teorii więc obaj będą rywalizować o tę samą pozycję. Dlatego można wyobrazić sobie sytuację, w której Wilak będzie dobrze dysponowany, a Wójtowicz nie będzie musiał spieszyć się z powrotem za wszelką cenę. Nikt nie będzie go

musiał wtedy specjalnie forsować. – Trenerzy w jak największym stopniu starali się uwzględnić mnie w zajęciach, żebym nie był odcięty od kontaktu z drużyną i z piłką. Dlatego liczę, że powrót do gry będzie szybki. Teraz muszę dołożyć do tego trochę techniki, kontaktu z przeciwnikiem, czucie boiska, gry oraz jej intensywności i będę gotowy na 100 procent – stwierdził Wójtowicz.

Piotr Tubacki

Cracovia kupi pomocnika?

Kolejny Albańczyk, tym razem zawodnik ofensywny, może trafić do zespołu Jacka Zielińskiego.

W ubiegłym tygodniu Cracovia wypożyczyła z Valerengi Oslo środkowego obrońcę Eneo Bitriego, a nieco wcześniej do Wisły Kraków dołączył lewoskrzydłowy Dejvi Bregu. Czy ich śladem pójdzie 26-letni Nazmi Gripshi, piłkarz kosowskiego FC Ballkani? Takie informacje podała telewizja „Alsat”, nadająca w Macedonii Północnej i innych bałkańskich krajach. Według stacji Cracovia zaoferowała za zawodnika 400 tysięcy euro i niedługo transfer do ekstraklasy może stać się faktem. Gripshiego wiąże z obecnym klubem umowa do końca przyszłego sezonu.

Czołowy piłkarz ligi

Przymierzany do „Pasów” zawodnik, były reprezentant do lat 19 i 21, daje wiele możliwości w ofensywie. Może występować jako ofensywny pomocnik, na skrzydłach, a także jako wysunięty napastnik. Urodził się w mieście Durres nad Morzem Adriatyckim. W albańskiej ekstraklasie reprezentował kluby KF Teuta i KF Skenderbeu, dla których rozegrał 118 meczów (14 goli i 12 asyst). Latem 2020 roku opuścił



Nazmi Gripshi (z prawej) ma doświadczenie gry w europejskich pucharach.

ojczyznę i rozpoczął bogatą w sukcesy karierę w FC Ballkani. W CV ma dwa mistrzostwa Kosowa (2021/22, 2022/23) i Superpuchar (2022/23). Jego drużyna zmierza po kolejny tytuł, prowadząc w tabeli z sześcioma punktami przewagi nad dwoma innymi zespołami. W obecnym sezonie Gripshi ma już zaliczonych 29 występów z 11

golami i 3 asystami. Prawie połowę z nich rozegrał w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów (2) i Ligi Konferencji Europy (6) oraz w fazie grupowej LKE (6). Razem z kolegami wywalczył cztery punkty w spotkaniach z Viktorią Pilzno, Dinamem Zagrzeb oraz Astaną i zakończył zmagania na ostatnim miejscu. Przymierzany do „Pasów” zawodnik zajął

drugie miejsce w plebiscycie na najlepszego piłkarza 2023 roku w kosowskiej ekstraklasie. Przegrał tylko z Lumbardhem Dellovą, środkowym obrońcą ze swojej drużyny.

Moda na Albańczyków

Niedawno po innego zawodnika FC Ballkani sięgnęła Legia Warszawa, która wypożyczyła z opcją

wykupu Qendrima Zybë. Nic dziwnego, że telewizja „Alsat” pisze na swojej stronie internetowej, że „Polacy opróżniają mistrza Kosowa”. – Odkąd wyjechał z Albanii do Kosowa, nie śledziłem jego kariery na co dzień, ale docierały do mnie bardzo pozytywne recenzje. Był ważną postacią drużyny, co widać też po liczbach. Ma predyspozycję do gry kombinacyjnej – mówi **Enkeleid Dobi**, były albański piłkarz, od lat mieszkający w Polsce, obecnie szkoleniowiec Górnika Polkowice. Jego zdaniem w polskiej ekstraklasie i I lidze może się pojawiać coraz więcej zawodników z tego kraju. – Wpływ na to mają ostatnie sukcesy reprezentacji, która awansowała na mistrzostwa Europy. Wyniki kadry zawsze przyciągają wzrok. Albania jest kolejnym bałkańskim rynkiem, z którego mogą czerpać polskie kluby.

Informacje o tym, że Cracovia chce wydać aż 400 tys. euro, a także zaoferować interesującą zawodnika pensję, mogą nieco dziwić. W uszach brzmią jeszcze słowa nowego prezesa, **Mateusza Drózdza**, który zapowiadał oszczędności, zatrzymanie finansowej kuli śnieżnej. – Gdy byłem

■ Stefan Majewski już nie jest dyrektorem sportowym i wiceprezesem zarządu w Cracovii. 68-latek z „Pasami” związał się w 2021 roku, a zakończenie współpracy odbyło się za porozumieniem stron. Odpowiedzialność w zakresie pionu sportowego, do czasu powołania następcy, przejął po Majewskim wicedyrektor ds. sportowych Filip Trubalski oraz prezes klubu Mateusz Drózd.

w Widzewie, to było powiedzenie, że więcej niż Lechia to może tylko Cracovia obiecać. Chciałbym to zmienić i jeżeli negocjacje będą trudne, to proszę kibiców o cierpliwość, bo ma być normalnie. Musimy ustalić reguły, których nie będziemy łamać. Nie zamierzamy skąpić, ale płacić za określoną jakość – podkreślał. Widocznie umiejętności Gripskiego ceni na tyle, że warto zapłacić, a być może w przyszłości zarobić na kolejnym transferze. Inna sprawa, że drużynie Jacka Zielińskiego przyda się kreator gry, który w razie potrzeby „obszkoczy” inne pozycje i pomoże drużynie walczyć o nieco wyższe miejsca.

Michał Knura

„Jubileusz” Ormianina

Piłkarze i trenerzy Pogoni Szczecin kombinują, jak zneutralizować Erika Exposito.

Předwczożaj, 5 lutego, swego rodzaju jubileusz obchodził pomocnik szczecińskiej Pogoni, Wahan Biczachczjan. Jego właśnie dnia niespełna 25-letni Ormianin świętował drugi rok występów w zespole „Dumy Pomorza”. „Wahi” piłkarzem granatowo-bordowych został w styczniu 2022 roku, ale zadebiutował 5 lutego w wyjazdowym meczu ligowym z Piastem Gliwice (2:0). Ormianin wszedł na boisko z ławki rezerwowych w 76 minucie gry, a sześć minut później zdobył dla „portowców” bramkę, która przypieczętowała ich zwycięstwo. Do tej pory Biczachczjan rozegrał w Pogoni 74 mecze, w któ-

rych strzelił 14 goli i dołożył do nich 6 asyst.

Lider na horyzoncie

Tymczasem milowymi krokami zbliża się pierwszy mecz ligowy w rundzie wiosennej. Przeciwnikiem Pogoni będzie aktualny lider PKO BP Ekstraklasy, Śląsk Wrocław, z którym zmierzają się w niedzielę, 11 lutego, o godzinie 17.30. Przygotowania do tej potyczki idą pełną parą.

Poniedziałek był dla podopiecznych trenera Jensa Gustafssona dniem wolnym, ale we wtorek „portowcy” trenowali na boisku numer 2. W środę w planach są dwa treningi - poranny na siłowni, natomiast popołudniowy z piłką. W czwartek, piątek oraz sobotę granatowo-bordowi będą trenować raz dziennie.

Gotowi do walki

Sytuacja kadrowa „Dumy Pomorza” przed niedzielnym spotkaniem popra-

wia się z każdym dniem. - Większość problemów naszych piłkarzy to urazy mięśniowe, które w okresie ciężkich treningów są niejako wkalkulowane w ten zawód - powiedział klubowy lekarz, **Bartosz Paprota**. - W naszym przypadku kontuzje nie są zbyt groźne. Niektórzy zawodnicy wznowili już zajęcia, a inni powinni uczynić to niebawem. Na obecnym etapie przygotowań sytuacja zdrowotna drużyny jest dobra i nie ma powodu do niepokoju.

W Turcji z powodu urazów mięśniowych z kolegami z drużyny nie trenowali Rafał Kurzawa i Kacper Smoliński. - Na szczęście ich stan zdrowia szybko się poprawiał i niebawem powinni wrócić do zdrowia, co umożliwi już wkrótce zajęcia na odpowiednich obrotach - stwierdził doktor Paprota. - Kibice zapewne szczególnie niepokoją się stanem zdrowia Kacpra Smoliń-



Przez dwa lata gry w Pogoni Wahan Biczachczjan dał się poznać kibicom tej drużyny z dobrej strony.

skiego, który niedawno przeszedł dwie poważne operacje kolana. Chciałbym wszystkim uspokoić, że jego wizażda w stawie kolanowym są w należytym stanie i nie ma powodów do obaw.

Do zajęć z drużyną powrócili już Chorwat Danijel Lonczar, Marcel Wędrychowski i Adrian Przyborek. Wszyscy trenują już na pełnych obrotach i powinni być do dyspozycji trenera Gustafssona.

Hiszpańska zmora

Sztab szkoleniowy i piłkarze Pogoni kombinują, jak w niedzielę zatrzymać kapitana Śląska, Erika Exposito. W rundzie jesiennej Hiszpan strzelił 14 goli i dołożył do nich trzy asysty, a poza tym jest prawdziwą zmorą „portowców”. Bramkostrzelny napastnik w dziesięciu meczach, w których zagrał przeciwko Pogoni, strzelił cztery gole (wyniki 2:1, 1:1, 2:0) i dorzucił trzy asysty. Większy

respekt przed nim mają tylko bramkarze Zagłębia Lubin (Konrad Forenc, Dominik Hładun, Szymon Weirauch, Jasmin Burić), których zmusił do kapitulacji osiem razy. Gdyby hiszpańskiemu łowcy bramek w niedzielę udało się powiększyć swój dorobek strzelecki, byłby to 50. gol Exposito w polskiej ekstraklasie. Do tej pory w 138 spotkaniach dorobił się 49 trafień.

Bogdan Nather



Tylko pół sezonu nacieszyliśmy się grą Pedro Henrique w ekstraklasie.

Pożegnanie z domem

Pedro Henrique, najlepszy strzelec Radomiaka w obecnych rozgrywkach, już spakował walizki.

Brazylijski napastnik tylko pół roku reprezentował barwy radomskiego klubu, a teraz przeszedł do chińskiego Wuhan Three Towns. Jak zaznaczył portugalski dziennikarz, zajmujący się głównie transferami, Sebastiao Sousa Pinto, kwota transferu wyniosła 700 tys. euro. Jeśli liczba ta zgodna jest z rzeczywistością, Radomiak pobił swój rekord transferowy. Poprzedni należał do Karola Angielskiego, który został sprzedany do Sivassporu za 650 tys. euro.

„Czas pożegnać się z klubem, który stał się moim domem. Chcę tylko podziękować wszystkim za

wsparcie i sympatię w tym czasie. Dziękuję bardzo Radomiakowi Radom! Na zawsze będziesz w moim sercu!” – napisał na swoim profilu na Instagramie Henrique. Snajper dość niespodziewanie stał się jednym z najlepszych strzelców w ekstraklasie. Niespodziewanie, bo w ostatnim czasie nowe nabytki Radomiaka nie zawsze się sprawdzały. Henrique natomiast z miejsca stał się liderem zespołu, który w 19 meczach zdobył 8 bramek i zaliczył 4 asysty.

Odejście napastnika jest – jakkolwiek by spojrzeć – pokazem tego, w którym miejscu aktualnie znajduje się Radomiak. Klub wcześniej pozbył się Edie-

go Semedo, który również w ekstraklasie pojawił się latem. Szybkie odejścia tych zawodników udowadniają, że klub na gwałt potrzebuje pieniędzy. W innym wypadku najlepsi zawodnicy, bo za takich należy uznać Semedo i Henrique, nie zostaliby wypchani za granicę. Czy takie ruchy ze strony Radomiaka to prośbienie się o kłopoty? Tego w przypadku zespołu Macieja Kędziorka nigdy nie można przewidzieć. Jednak utrata tak ważnych ogniw w ofensywie nie może pozostać niezauważona. Przypomnijmy, że przewaga radomian nad strefą spadkową to w końcu tylko 6 punktów.

(kaj)

Zieliński najlepszy

Zawodnik SSC Napoli Piotr Zieliński nie tylko został doceniony przez Czytelników „Sportu”. Również w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna” został najlepszym zawodnikiem 2023 roku. Nagrodę w imieniu reprezentanta odebrał jego ojciec, który potwierdził, że Zieliński odejdzie po sezonie z Napoli. Zaznaczył jednak, że zawodnik wciąż zostanie we Włoszech. Co ciekawe, mianem szkolniowca roku wyróżniony został Marek Papszun, trener Rakowa. Na nagrodę zastąpił, pomimo tego, że od pół roku nie

pełni już funkcji szkoleniowca. Jednak mistrzostwo Polski z zespołem spod Jasnej Góry wystarczyło do triumfu. Zresztą, drużyną roku został Raków Częstochowa. Głosujący opowiedzieli się w kategorii Ligowiec Roku za Kamilem Grosickim, występującym w Pogoni Szczecin. Tytuł obcokrajowca roku otrzymał Portugalczyk Josue, czołowy zawodnik stolecznej Legii. Ewa Pajor (VfL Wolfsburg) już po raz czwarty triumfowała w plebiscycie na najlepszą piłkarkę roku. **PAP, (kaj)**

PLEBISCYT TYGODNIKA „PIŁKA NOŻNA” 2024

Pierwszoligowiec Roku Karol Czubak (Arka Gdynia)
Obcokrajowiec Roku Josue (Legia Warszawa)
Ligowiec Roku (tylko Polacy) Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin)
Drużyna Roku Raków Częstochowa
Piłkarka Roku Ewa Pajor (VfL Wolfsburg)
Odkrycie Roku Marcin Bułka (OGC Nice)
Trener Roku Marek Papszun (Raków Częstochowa)
Piłkarz Roku Piotr Zieliński (SSC Napoli)

To nie porażka tylko lekcja

Drugą porażkę podczas zgrupowania w Turcji poniosło Podbeskidzie.

Południowokoreański zespół z Chuncheon od początku sparingu postawił trudne warunki do gry. Już pierwsza groźna akcja mogła zakończyć się golem, gdy na prawej stronie boiska Daniel Mikołajewski zgubił krycie przeciwnika, a wbiegającemu do prostopadłego podania napastnikowi zabrakło centymetrów, by skierować piłkę do bramki Patryka Procka. Druga groźna akcja to niemal kopia sytuacji, po której Podbeskidzie straciło gola w meczu z rumuńskim CSC 1599 Selimbar, z tą różnicą, że „klepką” ograny przy bocznej linii został Mateusz Ziółkowski, a dośrodkowane wybił Tomasz Jodłowiec. W odpowiedzi bielski zespół stworzył sobie dogodną sytuację strzelecką po dośrodkowaniu

z rzutu różnego, gdy piłka na nierównej murawie skłówała, a bramkarz Gangwon FC z problemami poradził sobie z niezamierzonym strzałem. Kilka minut później z prawej strony boiska po wygraniu pojedynku z obrońcą w pole karne wbiegł Bartosz Bida, ale skrzydłowy stanowczo zbyt długo zwlekał z oddaniem strzału i jego próba została zablokowana przez zbiegającego ze środka rywala.

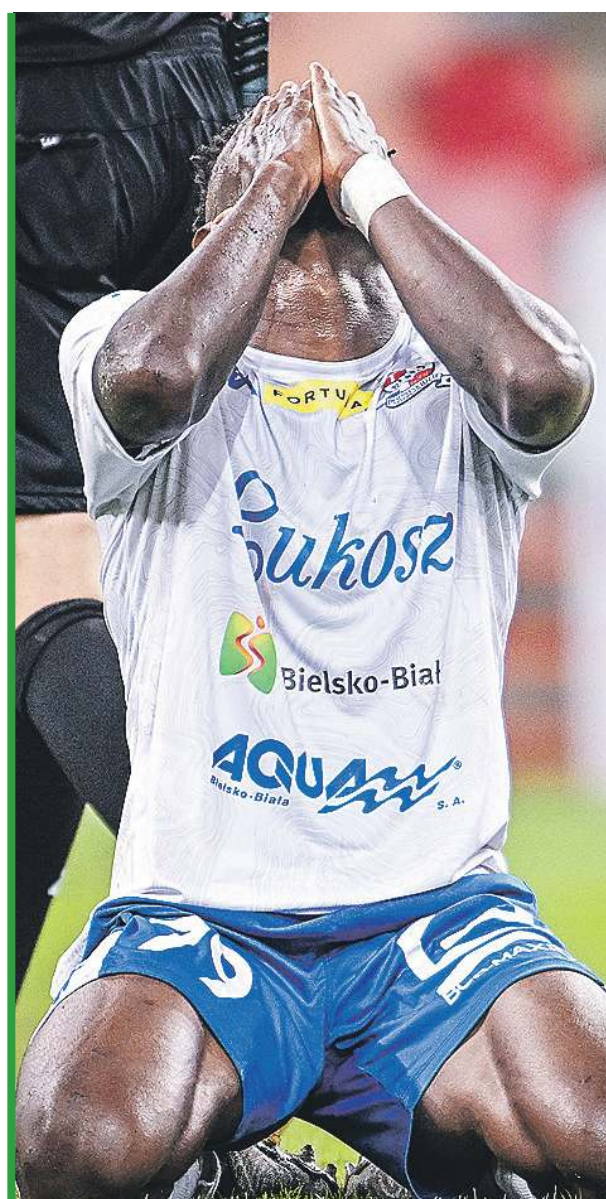
Akcja z 27 minuty zespołu z Korei Południowej przyniosła jedynego gola w sparingu. Na lewej stronie boiska Marko Martinaga nie naciskał zbyt mocno Jeffersona Galego, który zbiegł do środka i z narożnika pola karnego oddał strzał z lewej nogi. Piłka odbiła się od nierównej murawy, zmyliła Procka i wpadła do siatki.

■ Podbeskidzie Bielsko-Biala - Gangwon FC 0:1 (0:1)

0:1 - Galego, 27 min
PODBESKIDZIE: Procek - Wilimann (46. Ziółkowski), Jodłowiec, Mikołajewski (70. Batekt), Martinaga (70. Bernard) - Sittek (46. Merebashvili), Małachowski (46. Lusiusz), Kisiel (60. Misztal), Bida (60. Nnoshiri), Banaszewski (60. Stryjewski) - Siverio Toro (60. Abate). **Trener** Dariusz MARZEC.

Jeszcze przed przerwą po dośrodkowaniu z rzutu różnego Maksymiliana Banaszewskiego dobrą okazję miał Bida. Niepilnowany oddał strzał z szóstego metra, ale piłka poszybowała wysoko nad bramką. Po zmianie stron Podbeskidzie dążyło do wyrównania, a Koreańczycy upatrywali swoich szans w kontrach. Ich strzały były albo niecelne, albo dobrze w bramce spisywał się Procek. Najlepszą okazję dla „Górali” zmarnował Lionel Abate, który otrzymał świetne prostopadłe podanie od wybiegającego z własnej połowy Michała Stryjewskiego. Kameruńczyk wbiegł z piłką w „16” i oddał strzał z lewej nogi, ale piłka trafiła w słupki i wyszła w pole.

W końcówce futbolówka po raz drugi znalazła się w bielskiej bramce, ale sędzia niesłusznie odgwizdał pozycję spaloną. Klasę rywała po sparingu docenił **Filip Piecuch**. - Rywal wysokiej klasy, widać było doświadczenie. Z przyjemnością grali i cieszyli się piłką. Dla nas to cenne doświadczenie. Po takim spotkaniu widać, gdzie w naszej grze pojawiają się błędy i będziemy wyciągać z nich wnioski. To nie jest porażka, tylko lekcja dla nas - ocenił mecz z południowokoreańskim ekstraklasowcem. Młody zawodnik czwartoligowych rezerw został zaproszony przez trenera Dariusza Marca na zgrupowanie w Turcji. - Bardzo się ucieszyłem z tej informacji. Ten wyjazd daje mi dużo doświadczenia, z którego staram się wyciągać jak najwięcej. To dla mnie wielkie wyróżnienie. Mogę uczyć się i nabierać doświadczenia od całej drużyny. **(gru)**



Lionel Abate zmarnował najlepszą okazję dla Podbeskidzia podczas ostatniego sparingu.

Fatalna skuteczność

Piłkarze Miedzi Legnica przegrali kolejny mecz kontrolny, tym razem z wiceliderem rumuńskiej 2. ligi.

W swoim trzecim meczu sparingowym rozegranym podczas pobytu na zgrupowaniu w Turcji piłkarze Miedzi Legnica doznali drugiej porażki. Ich pogromcą okazał się wicelider rumuńskiej drugiej ligi, FC Corvinul 1921 Hunedoara. Jedyne goła w tej potyczce zdobył w 73 minucie 27-letni skrzydłowy, Daniel Nicolae Pirvulescu.

Wymiana ciosów

Już w 5 minucie legniczanie dopisało szczęście, ponieważ po strzale z lewej strony futbolówka odbiła się od słupka. Trzy minuty później Kamil Antonik uderzył mocno, ale niecelnie z lewej strony pola karnego. W 12 minucie Damian Michalik minimalnie chybił celu strzelając z prawej strony. Z kolei w 25 minucie Bartosz Guzdek znalazł się w dogodnej sytuacji, ale uderzył zbyt słabo, by zaskoczyć 19-letniego bramkarza rumuńskiej drużyny, Stefana Leftera. Trzy minuty później ładnie z prawej strony strzelał Drzazga, ale golkeeper ekipy z Hunedoary obronił jego uderzenie.

Osiem minut po przerwie Drzazga strzelał obok bramki, a w 65 minucie po zagraniu Damiana Tronta bramkarz rywali przeniósł piłkę nad poprzeczką. Jedyne goła w tej potyczce padł w 73 minucie, a jego autorem był urodzony 28

listopada 1996 roku Daniel Nicolae Pirvulescu.

W końcówce gry kontrolnej dwukrotnie wykazał się golkeeper zielono-niebiesko-czerwonych, Jakub Mądryk. Najpierw w 88 minucie, a później w pierwszej minucie doliczonego czasu gry, gdy obronił uderzenie głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego z prawej strony.

Zadowolony mimo porażki

Trener Miedzi Radosław Bella był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Szkoda niewykorzystanych sytuacji - powiedział. - Mieliśmy trzy takie sytuacje, że spokojnie powinniśmy strzelić bramkę. Pomimo wyniku jestem zadowolony z gry, która momentami wyglądała bardzo dobrze. Byliśmy bardzo intensywni jak na ten dzień obozu. Cokolwiek jednak bym powiedział, na końcu liczy się to, co w sieci, więc nad tym będziemy musieli jeszcze popracować. Przy takiej grze jestem spokojny, że sytuacje do zdobycia bramek będą. Byliśmy konkretniejsi od przeciwnika, w samym wbieganiu w pole karne i kreowaniu szans, dlatego tym bardziej szkoda, bo wykorzystując chociaż 20 procent tego, co stworzyliśmy, moglibyśmy na pewno tego meczu nie przegrać, a patrząc realnie - wygrać go. Czy po zawodnikach widać trudy tego obozu? Mentalnie tak i fizycznie troszkę też,

■ Miedź Legnica - FC Corvinul 1921 Hunedoara 0:1 (0:0)
0:1 - Pirvulescu, 73 min.
MIĘDŹ: Mądryk - Kostka (80. Leńczyk), Mijusković, Hoogenhout, Carolina - Michalik (69. Moh), Aguado (60. Tront), Lehaire, Antonik (60. Bogacz) - Drzazga (69. Salvador), Guzdek (80. Zalewski). **Trener** Radosław BELLA. **Żółte kartki:** Guzdek, Mijusković.

choć dzisiaj, jeżeli chodzi o pierwszą połowę, to wybiegaliśmy rekord. Na pewno jest zmęczenie, pojawia się pierwsze znużenie, może nawet nie pierwsze, a końcowe. Teraz to już nasza robota i całego sztabu medycznego, by doprowadzić zawodników do pełni formy.

Mecz do wygrania

- Na pewno nie było łatwo na boisku, pokazał to też wynik, ale ten mecz był do wygrania - zapewniał niespełna 20-letni napastnik Miedzi, **Wiktor Bogacz**. - Miałem swoje okazje, ale żadnej nie wykorzystałem. No nic, czasami tak bywa, że nic nie chce wpaść. Trzeba po prostu iść do przodu i tyle. Jak oceniam swoje występy w sparingach podczas obozu? Myślę, że wnoszę coś do drużyny, jak wchodzę na boisko, nie odstaję od innych zawodników. Jako drużyna wyglądamy bardzo dobrze, szkoda tylko tych dwóch ostatnich meczów, które przegraliśmy. Na pewno jednak nie możemy na nic narzekać. **Bogdan Nather**



Michał Janota (z prawej) nie odwrócił losów rywalizacji z Polonią Bytom.

Nowe twarze, gra taka sama

W Sosnowcu sprawdzają, testują i dalej słabo grają. Tym razem ulegli w meczu z II-ligowcem.

Zagłębie na przedostatni przed startem rundy wiosennej sparing udało się do Bytomia. II-ligowa Polonia miała być zespołem, przeciwko któremu można przetestować kilku graczy i kilka wariantów taktycznych. Stąd trener sosnowiczanie Aleksandr Chackiewicz zdecydował się na zobaczenie na boisku aż 22 graczy, wystawiając po 2 różne „11” na każdą z połówek. W pierwszej części gry na murawie nie zobaczyliśmy wielu nowych twarzy. Był to raczej skład złożony głównie z zawodników, którzy grali w barwach Zagłębia jesienią. Jedyne odmianą był testowany Hervaine Moukam. 29-letni skrzydłowy z Francji dobrze zna się z aktualnym dyrektorem sportowym Zagłębia, Michałem Zalewskim. Pannowie poznali się w BATE Borysów, gdzie Moukam spędził 3 sezony. Nie był tam pierwszoplanową postacią, ale też nie był tylko rezerwowym. Ostatecznie jego kariera potoczyła się tak, że w 2021 roku odszedł do Kazachstanu, a później trafił do Chin. Następnie, na początku 2023 roku, zatrudnił go APM Metz, który gra w niższej lidze francuskiej. Ostatecznie latem trafił na drugi szczebel rozgrywkowy do... Luksemburga. To właśnie stamtąd

Moukam trafił na testy do Zagłębia. Był to jego drugi mecz w roli „zawodnika testowanego”, bo wcześniej zagrał przeciwko Puszczy Niepołomice. Do podsumowania jego występów nie potrzeba wielu słów – w obu spotkaniach nie zachwycił.

Abstrahując od tego, kto pojawił się na boisku w pierwszej części gry, najważniejsze jest to, że sosnowiczanie po pierwszej połowie przegrywali 0:1. W sumie Zagłębie oddało na bramkę Eryka Mirusa jedno celne uderzenie. Poza tym nie było w stanie stworzyć żadnego zagrożenia.

Wiele obiecywano sobie po występie drugiej „11” wystawionej przez trenera Chackiewicza. W niej znalazło się miejsce dla czterech zawodników testowanych. Trzech z nich było już obecnych na poprzednich sparingach Zagłębia. Chodzi o Williama Remy'ego, Ołeksija Dowhyja i Serhija Jaworskiego. Czwarty z nich to lewy obrońca, a jego personalia na razie pozostają tajemnicą. Poza tym na murawie zameldowali się niedawno zakontraktowani zawodnicy, Ołeksij Szewczenko, Michał Janota oraz Dominik Sokół. Szansę dostał też 20-letni Kamil Lipka. Nadzieje na to, że uda im się doprowadzić chociaż do wyrównania w starciu

z II-ligowcem, okazały się jednak płonne. Zagłębie dalej grało słabo, nie miało pomysłu na grę i koniec końców lepiej prezentowali się gospodarze z Bytomia. Tylko słaba skuteczność Polonii uchroniła sosnowiczanie przed stratą kolejnej bramki.

Z pewnością trudne musi być obserwowanie poczyną Zagłębia przez kibiców z Sosnowca. Nowy akcjonariusz, wielu nowych zawodników, a w sparingach zespół wciąż prezentuje się – delikatnie sprawę ujmując – miernie. Jedynym pozytywnym jest to, że zauważono – co nie było trudnym wyzwaniem – jak słabo radziło sobie Zagłębie jesienią. Widać chęć zmian, bo co chwilę na treningach pojawiają się nowe nazwiska. Jednak zmiany powinny nieść za sobą jeszcze jakość. Jej na razie nie widać.

Kacper Janoszka

■ Polonia Bytom – Zagłębie Sosnowiec 1:0 (1:0)

1:0 – Wojtyra, 17 min

POLONIA: (I połowa) Mirus, Pochciot, Piekarski, Bedronka – Stefański, Krzemiński, Jopek, Żagiel, Zieliński, Romanowski – Wojtyra. **II połowa:** Hajduk – Farbiszewski, Cichocki, Zieliński – Szmigiel, Ściślak, Gajda, Brzozowski – Steblecki, Wolny, Andrzejczak. **Trener** Łukasz TOMCZYK. **ZAGŁĘBIE:** (I połowa) Kos – Caliński, Jończy, Bykow, Matynia – Moukam, Rozwandowicz, Bonecki, Wrzesiński, Troć – Zielonka. **II połowa:** Szewczenko – Sokół, Remy, Jaworski, zawodnik testowany – Valencja, Janota, Guezen, Dowhyj, Lipka – Biliński. **Trener** Aleksandr CHACKIEWICZ.



Żadna z akcji ofensywnych piłkarzy Miedzi (niebieskie stroje) nie zakończyła się zdobyciem gola.

Oddech Guardioli na karku

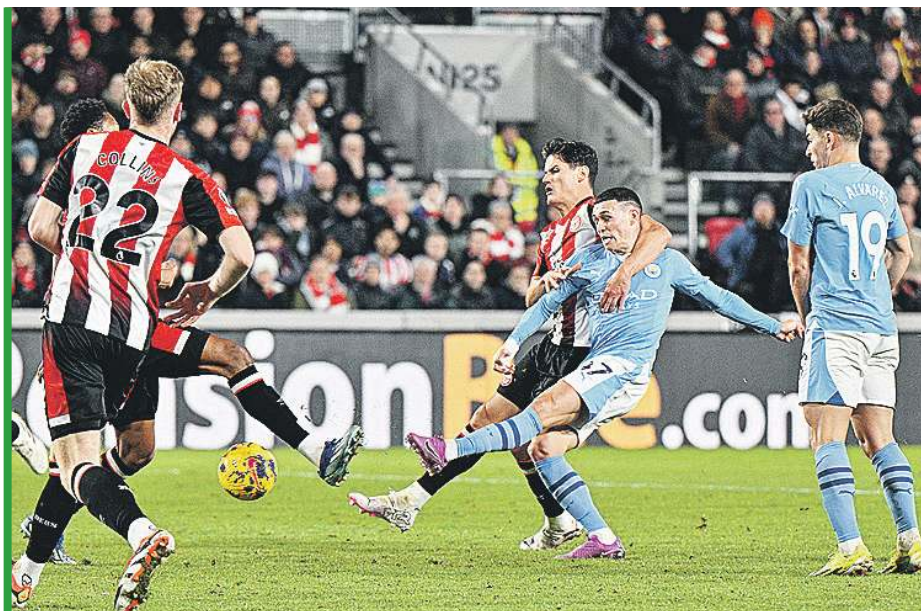
Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, najpóźniej za dwa tygodnie Manchester City zostanie liderem Premier League.

ANGLIA

Ekipa „Obywateli” ma ewidentnego pecha do... asyst ze strony bramkarzy przeciwników. Rzadko zdarza się, aby to akurat golkeeper notował finalne podanie, ale 2 z 4 takich ostatnich przypadków w Premier League miały miejsce właśnie przeciwko Manchesterowi City. W poniedziałek wybitnie dysponowany Mark Flekken z Brentford rozpoczął grę od własnej bramki dalekim wybić. W okolicach linii środkowej napastnik Ivan Toney wyblokował obrońcę, dzięki czemu piłka przeszła za plecy defensorów i sytuację sam na sam miał Neal Maupay. Francuz okazji nie zmarnował i strzelił gola w 3. meczu z rzędu!

Bohater z akademii

„Pszczół” na więcej jednak stać nie było. „Obywateli” mieli miazdzącą przewagę i oddali... 15 celnych uderzeń. Flekken zatrzymał 12 z nich, ale przy trzech próbach **Phila Fodena** nie miał szans. Nie pomogli mu koledzy z defensywy i 23-letni Anglik uciął swój 250. występ w drużynie i 150. w Premier League hat trickiem (swoim drugim w tych rozgrywkach). – Pierwsze trafienie było najważniejsze, patrząc przez pryzmat tego, jak układało się spotkanie. Kreowali-



Obrońcy Brentford próbowali różnych sztuczek, ale nie byli w stanie zatrzymać Phila Fodena.

śmy mnóstwo sytuacji, ale ich bramkarz był w gazie. Byliśmy tym sfrustrowani, dlatego cieszę się, że udało się wyrównać jeszcze przed przerwą – mówił bohater City po końcowym gwizdaku, którego chwalił również trener Pep Guardiola. Takie występy Fodena cieszą wszystkich w klubie, tym bardziej że jest on wychowankiem tamtejszej akademii. Anglik w niebieskiej części miasta pojawił się już jako 9-latek i pozostaje w niej bez przerwy aż do dzisiaj.

Kluczowy jest Brentford

Dla ekipy z Manchesteru zwycięstwo było tym

ważniejsze, że potknięcie zaliczył w weekend Liverpool. To oznacza, że „Obywateli” tracą do niego już tylko 2 punkty, ale mają jeszcze mecz zaległy. We wtorek 20 lutego zagrają... z Brentford. Spotkanie zostało przełożone ze względu na udział mistrzów Anglii w Klubowych Mistrzostwach Świata. Do tego czasu ekipa Guardioli rozegra jeszcze dwa ligowe starcia – z będącym w strefie spadkowej Evertonem (co jest skutkiem odjętych 10 punktów, aczkolwiek „The Toffees” nie wygrali żadnego z ostatnich 6 meczów w lidze) oraz zawodzącą Chelsea. Z „The Blues” Ci-

ty nie przegrało żadnego z 7 minionych spotkań, aż 6 z nich wygrywając do zera. Oba starcia odbędą się na stadionie Etihad, co też będzie sprzyjało Manchesterowi. U siebie „Obywateli” w tym sezonie jeszcze nie przegrali. Jeśli uda im się spełnić rolę faworyta i zgarnąć 6 punktów, zaległy mecz z Brentford może zadecydować o tym, że wskoczą na fotel lidera. Oczywiście przy zachowaniu status quo – czyli że pierwszy w tabeli Liverpool również zdobędzie w tym czasie komplet „oczek”. Jego kalendarz jest jeszcze mniej wymagający. Najpierw na Anfield podejmie przed-

ostatnie Burnley, a potem uda się na teren, jak się okazuje niezwykle istotnego w tej układance... Brentford.

Haaland musi uciekać

Poniedziałkowe spotkanie z „Pszczółami” było dla City ważne także z innego powodu. Po raz pierwszy od 6 grudnia w wyjściowej jedenastce wybiegł wracający po kontuzji Erling Haaland. Norweski super-snaiper zagrał już w poprzedniej kolejce z Burnley, ale tylko wchodząc z ławki. Z Brentford zaliczył 86 minut oraz asystę przy ostatnim голу Fodena. Haaland musi nadrobić zaległości w strzeleckiej klasyfikacji. Co prawda nadal jest jej liderem, ale ma tyle samo (14) goli co Mohamed Salah. Egipcjanin w ostatnim czasie również nie poprawił swojego dorobku, bo wyjechał na Puchar Narodów Afryki, ale teraz znów będzie dostępny dla Liverpoolu. Trafienie mniej niż obaj panowie ma natomiast Dominic Solanke z Bournemouth, któremu pomogła grudniowa forma i m.in. hat trick z Nottingham Forest. 12 bramek zdobył zaś Heung-min Son z Tottenhamu, ale on, jak Salah, reprezentuje swój kraj, Koreę Południową, na mistrzostwach kontynentu.

Norweg do Realu?

Co do Haalanda – w jego kontekście ciągle pojawiają się drobne pogłoski... transferowe. Już po podpi-

saniu kontraktu z City jego ojciec podkreślił, że Erling będzie chciał doświadczyć największych lig europejskich – czyli wcznie w Manchesterze grać nie będzie. W perspektywie jest rzecz jasna Real Madryt, choć na razie są to tylko mrzonki podgrzewane głównie przez lubujące się w sensacjach hiszpańskie media. – Trzeba to zignorować. Znam rzeczywistość. Nie rusza mnie to, dopóki piłkarze koncentrują się na swoich zadaniach – skomentował doniesienia **Pep Guardiola**. – To normalne, że Real, Barcelona czy PSG chcą najlepszych graczy. To zaszczyt. To samo tyczy się United, Liverpoolu czy Arsenalu, bo to normalne. Chcemy, aby Erling został tutaj przez długi czas. Kochamy go – powiedział Katalończyk.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ Brentford – Manchester City 1:3 (1:1)

1:0 – Maupay (21), 1:1 – Foden (45+3), 1:2 – Foden (53), 1:3 – Foden (70)

Czołówka tabeli

1. Liverpool	23	51	52:22
2. Man. City	22	49	54:25
3. Arsenal	23	49	47:22
4. Aston Villa	23	46	49:30
5. Tottenham	23	44	49:35
6. Man. Utd.	23	44	49:35

PUCHAR ANGLII – MECZE POWTÓRZONE

Mecze Plymouth – Leeds, Southampton – Watford i Coventry – Sheffield Wed. zakończone po zamknięciu wydania. **Środa:** Nottingham – Bristol City (20.45), Aston Villa – Chelsea (21.00)

Jak zagra pogromca Bayernu?

NIEMCY

Napastnik **Kasim Rabih** gola w tej edycji Pucharu Niemiec jeszcze nie strzelił, ale i tak jest ważną postacią Saarbruecken. Zespół występuje w 3. lidze, gdzie zajmuje aktualnie 12. lokatę. Podobny dystans dzieli go od strefy spadkowej, jak i tej decydującej o awansie. W 2024 roku przedstawiciel Zagłębia Saary jeszcze nie wygrał, ale i tak budzi podziw w... Bundeslidze. – Ktoś z najwyższej ligi byłby w porządku. Może... Gladbach? – zastanawiał się Rabih przed przedstawieniem par ćwierćfinałowych DFB-Pokal. Trafił. Trzecioligowiec zmierzy się z Borussią Moenchengladbach.

Chcą zająć daleko

W teorii dla Gladbach to fantastyczny scenariusz i kapitalna okazja na pierwszy od 7 lat półfinał Pucharu Niemiec. „Żrebaki” czekają na jakiegokolwiek trofeum od 1995 roku. Biorąc pod uwagę, że w półfinale może im się trafić jeden z dwóch obecnych już tam drugoligowców (Kaiserslautern lub Fortuna Duesseldorf), szanse na bilet do Berlina są spore. – Mamy dobrą okazję, aby zająć daleko. Ścieżka jest coraz krótsza, a prawdopodobieństwo wysokie – ocenił dyrektor sportowy z Moenchengladbach **Roland Virkus**. Sprawa nie jest jednak tak prosta, jakby się mogło wydawać.

Wyjątkowy trzecioligowiec

Saarbruecken bowiem doskonale wie, jak radzić sobie z klubami z Bundesligi. Jego przegrana w DFB-Pokal zaczęła się od starcia z drugoligowym Karlsruhe i wygranej 2:1 po голу w 90 minucie. Potem było jeszcze lepiej. Na 16-tysięczny Ludwigsparkstadion przyjechał bowiem Bayern Monachium i choć prowadził 1:0... przegrał 1:2! Trzecioligowiec decydującą bramkę zdobył w szóstej doliczonej minucie przy biernej postawie obrony murowanego faworyta. Sensacja stała się faktem, ale to nie był koniec. Potem ekipa z Saary trafiła na Eintracht Frankfurt, regularnego przedstawiciela Niemiec w europejskich pu-

charach – i również wygrała! Tym razem spokojniej, bo 2:0. Na papierze Borussia... jest z tej trójki najsłabszym bundesligowcem. Co więcej, Saarbruecken wcale nie tak dawno grało już w półfinale pucharu, bo w 2020 roku. Było wtedy jeszcze... czwartoligowcem, prowadzonym przez urodzonego w Gliwicach trenera Lukasa Kwasnioka (dziś trenuje w 2. Bundeslidze Paderborn). Wtedy szans nie dał mu Bayer Leverkusen (3:0) – Nie możemy oczekiwać, że Gladbach nas zlekceważy. Jednak tak jak w meczach z Bayernem czy Eintrachtem są dni, kiedy przechodzi się samego siebie. W każdym roku staramy się uszczęśliwiać naszych fanów. Zrobiliśmy to w pu-



Piłkarze Borussii Moenchengladbach muszą być ostrożni, bo ich dzisiejszy rywal ma już na liście ofiar dwóch silniejszych bundesligowców!

charze i w pewnym momencie powinno też udać się to zrobić w lidze – powiedział prezes Saarbruecken **Hartmut Ostermann**.

Piotr Tubacki

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU NIEMIEC

Mecz Leverkusen – Stuttgart zakończony po zamknięciu wydania. **Środa:** Saarbruecken – Gladbach (20.45)

U siebie najlepsi

W półfinale krajowego pucharu spotkają się niezwykle utytułowane zespoły.

HISZPANIA

Po tym, jak z Pucharu Króla odpadł Real Madryt, a chwilę później Barcelona, w walce o tytuł pozostał jeden zespół z hiszpańskiej „świętej trójcy”. Atletico Madryt nie będzie miało jednak łatwego zadania. Dziś w półfinale zespół Diego Simeone zmierzy się z przeciwnikiem z Bilbao. Athletic ma spore ambicje po tym, jak wyeliminował „Dumę Katalonii”.

Nie przegrywają

Zaznaczmy, że w fazie półfinałów Pucharu Króla zmieniają się zasady rozgrywania spotkań. Do wyłonienia finalistów potrzebny jest dwumecz. W przypadku Atletico i Athleticu najpierw obie ekipy pojawią się na stadionie Metropolitano w stolicy kraju. **Ernesto Valverde** zauważa, że to będzie jeden z atutów madrytczyków. – U siebie Atletico jest najlepszą drużyną w Europie – zaznaczył szkoleniowiec zespołu z Kraju Basków. Ostatni raz „Rojiblancos” przegrali na własnym terenie w lidze w styczniu 2023 roku, gdy pokonała ich Barcelona.

- Jest to dla nas dodatkowo motywacja. Te statystyki



Nie wiadomo, czy Nico Williams będzie w stanie wystąpić w półfinale Pucharu Króla.

mówią o potencjale, z jakim przyjdzie się nam zmierzyć. Atletico ma świetne wyniki przed własną publicznością, ale te dane mówią tylko o przeszłości. Najbliższy mecz to przyszłość. Zobaczmy, czy uda nam się wygrać. To skomplikowane, ale spróbujemy – stwierdził Valverde, który mocno wierzy w awans do finału Pucharu Króla. – Nie wystarczy po prostu zagrać dobrego jednego meczu. Będziemy musieli zagrać dobrze zarówno teraz, jak i w rewanżu

– zauważył szkoleniowiec. Athletic ma za sobą bardzo udaną kolejkę, w której udało mu się strzelić 4 bramki Mallorcie. Jednak podczas spotkania kontuzji doznała gwiazda zespołu, Nico Williams. W trakcie konferencji prasowej Ernesto Valverde wciąż pozostawił występ 21-latkę w najbliższym starciu pod znakiem zapytania.

Obaj są mocni

O znaczeniu Nico Williamsa mówił także **Diego**

Simeone. Argentyńczyk podczas swojego spotkania z mediami został zapytany o zdanie w sprawie skrzydłowego oraz jego starszego brata Inakiiego. Obaj byli bohaterami w spotkaniu z „Blaugraną”, gdy strzelili po bramce w dogrywce. – Obaj są bardzo dobrzy, bardzo ważni dla swojej drużyny. Jeden ze względu na swoje doświadczenie, a drugi ze względu na młodość. Obaj pewnie będą grać, niezależnie od problemów, z jakimi zmaga się Ni-

co – komplementował rywali trener Atletico. – Gramy przeciwko poważnemu przeciwnikowi. Są świetnie zarządzani przez trenera. Ma też do dyspozycji chłopaków, którzy są bardzo dobrzy. Podoba mi się sposób, w jaki grają – chwalił zespół z Bilbao Simeone.

W sumie 33 trofea

Z uwagi na to, że jeden z tych zespołów z pewnością znajdzie się w finale, warto przypomnieć, kiedy ostatni raz każdy z nich triumfował w Pucharze Króla. Mogłoby się wydawać, że Atletico stosunkowo niedawno sięgało po tytuł w tych rozgrywkach, jednak statystyki są dla nich bezlitosne. Ostatni raz „Los Colchoneros” zdobyli puchar w sezonie 2012/13. To ciekawe, bo w ostatnich latach – poza Barceloną i Realem – triumfowały teoretycznie słabsze zespoły Betisu, Valenci i Realu Sociedad. Wtedy – 11 lat temu – po raz 10. sięgnęli po puchar. Nie mogą się jednak pod tym względem równać ze swoimi najbliższymi przeciwnikami. Athletic 23-krotnie był triumfotorem w tych rozgrywkach, ale ostatni raz finał wygrał w sezonie... 1983/84.

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁ PUCHARU KRÓLA

Środa: Atletico – Athletic (21.30)
Pierwszy mecz półfinałowy **Mallorca – Real Sociedad** zakończył się po zamknięciu numeru.

LA LIGA

Rayo – Sevilla 1:2 (1:2)

0:1 – En-Nesyri (19), 1:1 – Palazon (29), 1:2 – En-Nesyri (45)

1. Real M	23	58	48:15
2. Girona	23	56	52:25
3. Barcelona	23	50	47:30
4. Atletico	23	48	45:25
5. Athletic	23	45	42:21
6. Sociedad	23	37	32:21
7. Valencia	23	35	29:27
8. Betis	23	35	26:25
9. Las Palmas	23	32	23:20
10. Getafe	23	30	29:31
11. Alaves	23	26	23:30
12. Osasuna	23	26	26:36
13. Rayo	23	24	20:30
14. Villarreal	23	24	33:45
15. Sevilla	23	20	29:37
16. Mallorca	23	20	19:30
17. Celta	23	20	24:32
18. Cadiz	23	17	15:31
19. Granada	23	12	23:45
20. Almeria	23	6	22:51

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spaddek

Strzelcy

14 - Bellingham (Real M.), Dowbyk (Girona), Mayoral (Getafe) 13 - Morata (Atletico), 11 - Griezmann (Atletico).

Dalej niepokonany

Daniele de Rossi świetnie sobie radzi jako trener Romy. Wciąż nie stracił punktów.

WŁOCHY

Jose Mourinho nie ma w Romie dopiero od 3 tygodni, a zmiana widoczna w poczynaniach drużyny jest spektakularna. Trudno osądzić, czy aktualne polepszenie rezultatów jest związane z tym, że to „The Special One” był problemem, czy nowy trener Daniele de Rossi jest cudotwórcą. Pewne jest jedno. Atmosfera w Romie w ostatnich tygodniach pracy Portugalczyka nie była perfekcyjna. Świadczy o tym ostatnie doniesienia z Półwyspu Apenińskiego. Dziennik „Il Messaggero” poinformował o tym, że gdy Mourinho został zwolniony, zostawił w szatni liścik dla swoich byłych podopiecznych. Na kartce miało być napisane: „Oddajcie mi ją

(kartkę – red.), kiedy staniecie się mężczyznami”. Dyskutuje się na temat tego, że Mourinho miał żal do zawodników, których – z jakiegoś powodu – uznał za winnych swojego zwolnienia.

Wiara w siebie

Nie zmienia to jednak faktu, że pod wodzą nowego szkoleniowca Roma radzi sobie nieprawdopodobnie dobrze. Trener **Daniele de Rossi** odmienił postawę zespołu, a poniedziałkowe zwycięstwo z Cagliari tylko potwierdziło świetną dyspozycję jego podopiecznych. Drużyna Mateusza Wieteski, który wszedł z ławki, została zmiażdżona przez piłkarzy ze stolicy. Strzelanie rozpoczął Lorenzo Pellegrini już w 2 minucie. Później dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Paulo Dybala (raz

z karnego), a ostatnie słowo należało do rezerwowego Deana Huijsena. – Od samego początku dobrze zarządzaliśmy piłką – zaznaczył po spotkaniu włoski trener. Przy okazji zdradził, co jest jego receptą na polepszenie sytuacji w szatni. – Powiedziałem zawodnikom, że wszyscy razem wyjdziemy z trudnej sytuacji, nie przeryając się odpowiedzialnością. Mówiłem to jako były zawodnik. W każdym sezonie przeżywałem trudne chwile w Romie. Trzeba wtedy wierzyć w siebie. Zawodnicy przechodzą trudne okresy, ale nigdy nie mogą przestać wierzyć w to, jak dobrzy są – stwierdził de Rossi, legenda klubu.

Czas na lidera!

Teraz przed Romą nie- zwykłe trudne wyzwanie.

1. Inter	22	57	51:10
2. Juventus	23	53	36:14
3. Milan	23	49	46:27
4. Atalanta	22	39	40:22
5. Roma	23	38	40:26
6. Bologna	22	36	29:22
7. Napoli	22	35	32:26
8. Fiorentina	22	34	31:25
9. Lazio	22	34	25:23
10. Torino	22	32	20:19
11. Genoa	23	29	24:26
12. Monza	23	29	21:28
13. Lecce	23	24	24:33
14. Frosinone	23	23	31:44
15. Sassuolo	22	19	28:41
16. Udinese	23	19	23:37
17. Hellas	23	18	21:32
18. Cagliari	23	18	21:42
19. Empoli	23	18	15:36
20. Salernitana	23	13	19:44

W najbliższej kolejce zmierzy się z liderem tabeli, który w weekend pokonał



Daniele de Rossi wszedł w buty Jose Mourinho i radzi sobie nadzwyczaj dobrze.

Juventus. – Oczywiście wi- dzieliśmy mecz przeciwko Juve i już o tym zaczęliśmy myśleć. Robił to mój sztab, bo ja byłem skoncentrowany na meczu z Cagliari. Zawodnicy potrzebują trenera, który myśli tylko o najbliższym starciu – de Rossi krótko skomentował to, co czeka rzymian w sobotę.

Warto zaznaczyć, że był to dopiero trzeci mecz Włocha w roli szkoleniowca Romy. 40-letni szkoleniowiec wygrał wszystkie z tych spotkań. Stołeczni najpierw 2:1 pokonali Hellas Werona,

a kolejkę później ich ofiarą stała się Salernitana. Dzięki temu „Wilki” znów znalazły się na 5. pozycji w tabeli, która gwarantuje grę w fazie grupowej Ligi Europy. Jednak w takiej dyspozycji Romę stać na jeszcze więcej.

Kacper Janoszka

Roma – Cagliari 4:0 (2:0)

1:0 – Pellegrini (2), 2:0 – Dybala (23), 3:0 – Dybala (51, karny), 4:0 – Huijsen (59)

Strzelcy

19 - Martinez (Inter), 12 - Vlahović (Juventus), 11 - Giroud (Milan), 10 - Soule (Frosinone).



Seko Fofana – podpora „Stoni” podczas Pucharu Narodów. Z lewej Ibrahim Sangare.

Decydująca rozgrywka

Dziś spotkania, które wyłonią finalistów 34. Africa Cup of Nations.

PUCHAR NARODÓW

Do rozegrania, w toczącym się od połowy stycznia turnieju na sześciu pięknych stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej, pozostały już tylko cztery spotkania. W środę poznamy reprezentacje, które w niedzielę zagrają o triumf w mistrzostwach Czarnego Kontynentu na stadionie w Abidżanie.

Mają lepszy bilans

Najpierw jednak półfinały. W pierwszym z nich Nigeria zmierzy się z rewelacją turnieju Republiką Południowej Afryki. Dla „Bafana Bafana” to czwarta gra o medale. Wcześniej w czwórkę byli w latach 1996-2000. W 2000 roku w półfinałowym meczu ulegli właśnie Nigerii 0:2. Skończyli wtedy na 3. miejscu. „Super Orły” ograły też RPA w czerwcu 2019 roku w ćwierćfinale PNA w Kairze, kiedy triumfowały 2:1. Zwycięskiego gola strzelił wtedy w końcówce jeden z najlepszych obecnie obrońców turnieju William Troost-Ekong. W obu drużynach jest po kilku zawodników, którzy pamiętają tamto starcie.

- Zmierzymy się z zespołem, który szczególnie groźny jest w ataku i w tej formacji ma kilku świetnych zawodników, ze zdobywającym tutaj sporo bramek Lookmanem. Postaramy się jednak wykorzystać ich słabości, choć jakości w tej drużynie nie brakuje. To też będzie szczególne spotkanie z tego względu, że już za kilka miesięcy spotkamy się ze sobą ponownie, tyle że w eliminacjach mistrzostw świata – mówi belgijski szkoleniowiec RPA Hugo

Broos. To w tej chwili jeden z największych wygranych Pucharu Narodów. Szkoleniowiec, który w 2017 doprowadził do mistrzostwa kontynentu Kamerun, teraz znowu błysnął, tworząc zespół, który w przeciwieństwie do zdecydowanej większości ekip na tegorocznych Pucharze Narodów, złożony jest z zawodników grających wyłącznie w krajowych klubach. W 26-osobowej kadrze „Bafana Bafana” na turnieju w Wybrzeżu aż 23 graczy w południowoafrykańskich klubach. Mało tego, na co dzień w tamtejszym klubie Chippa United gra też bramkarz nr 1 reprezentacji Nigerii Stanley Nwabili – razem z golkiprem RPA Ronwenem Williamsiem z Mamelodi Sundowns jeden z najlepszych bramkarzy na tegorocznych mistrzostwach Czarnego Łądu.

Niesamowita droga gospodarzy

W drugim półfinałowym starciu gospodarze, czyli WKS zagra z DR Konga. Droga „Stoni” do czołowej czwórki jest niesamowita. Kiedy w 1992 i 2015 roku wygrywali PNA, zwyciężali wtedy mecz za meczem, nie notując porażki. Teraz już mają za sobą dwie przegrane, w grupie A z Nigerią 0:1 i kompromitujące 0:4 z Gwineą Równikową. Awansowali z 3. miejsca, żeby potem po nieprawdopodobnie emocjonujących spotkaniach eliminować faworytów, wciąż urzędującego mistrza Senegal (w rzutach karnych) i grającą świetną piłkę Mali (po голу w 121 minucie). Teraz powinno być... łatwiej. „Lamparty” – choć też są groźne – to jednak nie aż tak jak wcześniejsi rywale.

- Na razie trzeba się skupić na najbliższym meczu, to najważniejsze. Nie ma co wybiegać w przyszłość. Każdy z nas ma swoje marzenia. Pamiętamy o świetnej generacji naszych zawodników, której nie udało się wygrać turnieju. Najważniejsze, że dalej jesteśmy w grze o wszystko – podkreśla jeden z liderów „Stoni” Seko Fofana. Ten był reprezentant Francji juniorów w wieku 28-lat rozgrywa swój pierwszy Puchar Narodów.

Lecą głowy

Tymczasem zwalniani są i odchodzą kolejni szkoleniowcy, którym w Wybrzeżu nie wyszło. O rozstaniu z Portugalczykiem Rui Vitorią poinformowali Egipcjanie. Wcześniej pracę stracił irlandzki selekcjoner Ghany Chris Hughton, Belg Tom Saintfiet (Gambia), Djamel Belmadi (Algieria), Jalel Kadri (Tunezja), a w trakcie turnieju ze swoimi kadrami pożegnali się Adel Amrouche (Tanzania) i Jean-Louis Gasset (WKS). Rezygnację ze stanowiska prezesa Kameruńskiej Federacji Piłkarskiej złożył też sam Samuel Eto'o, ale nie została ona przez działaczy przyjęta. Czterokrotny najlepszy piłkarz Afryki dalej ma kontynuować swoją misję, którą zaczął w grudniu 2021 roku, mimo posądzeń o ustanawianie meczów, korupcję i wpływanie na skład kadry Rigoberta Songa, która odpadła już w 1/8 po porażce z Nigerią 0:2.

Michał Zichlarz

PÓŁFINAŁY

Środa: Nigeria – RPA (18.00), Wybrzeże Kości Słoniowej – DR Konga (21.00). Mecze na platformie Megogo.

Spektakularny finalista!

Do gigantycznej sensacji doszło w Pucharze Azji. Jordania pokonała Koreę Południową, murowanego faworyta, awansując do pierwszego finału w swojej historii!

Zespoły te zmierzyły się ze sobą już w fazie grupowej. Wówczas Jordaniacy udane mieli tak naprawdę tylko dwa kwadranse pierwszej połowy, ale i tak otarli się o zwycięstwo. Korea remis 2:2 wywalczyła bowiem dopiero w doliczonym czasie, po samobójczym trafieniu Yazana Al-Araba. W półfinale Pucharu Azji sytuacja prezentowała się zgoła inaczej.

Pół godziny na otrzeźwienie

Już od samego początku to „Rycerscy” przeważali. Oddali kilka groźnych uderzeń, lecz albo piłka mijała nieznacznie słupek, albo bronił koreański golkeeper. Defensywa „Tygrysów Azji” wyraźnie cierpiała bez swojego lidera i topowego piłkarza z tego kraju, Kima Min-jae, zawodnika Bayernu Monachium, który pauzował z powodu żółtych kartek. Faworyzowana drużyna ze wschodniej części kontynentu dopiero po 30 minutach nieco się otrząsnęła. Najpierw wydawało się, że zostanie rzut karny, ale po interwencji VAR-u okazało się, że Young-woo Seol nie był faulowany, lecz... sam faulował. Chwilę potem Jae-Sung Lee głową uderzył piłkę w słupek.

Jak psu buda

Błędem byłoby jednak myślenie, że nagle Korea stała się przeważającą stroną w tym półfinale. Jordania była w gazie i w 53 minucie wyszła na prowadzenie. „Rycerscy” wykorzystali nie pierwszy błąd w rozegraniu

Koreańczyków. Podanie Yong Woo Parka przejął największy jordański gwiazdor, Mousa Al-Taamari (na co dzień piłkarz Montpellier) i ruszył przed siebie. Następnie obłożył napastnika Yazana Al-Naimata, a ten efektowną podcięciem umieścił piłkę w siatce. Słowo „efektowny” dobrze opisywało zresztą występ 24-letniego zawodnika katarskiego Al-Ahli. Al-Naimat zadreślał Koreańczyków swoimi dryblingami, a na listę strzelców mógł wpisać się już w pierwszej połowie. Wówczas wbiegł w pole karne z bocznej części boiska, w tłoku okiwał kilku rywali i uderzył zewnętrzną częścią stopy, lecz trafił w bramkarza. Można powiedzieć, że gol należał mu się, jak psu buda.

Jak Lionel Messi

To nie był jednak koniec jordańskich popisów. W 66 minucie do asysty bramkę dorzucił Al-Taamari. Piłkarz regularnie występujący w Ligue 1 również był uderką „Tygrysów Azji” i wcale nie ustępował w dryblingach Al-Naimatowi. W tej konkretnej sytuacji minął trzech przeciwników i precyzyjnym strzałem lewą nogą zza pola karnego podwyższył na 2:0. Akcja mogła przypominać trochę stylem te tworzone przez... Lionela Messiego. Choć Jordania w świecie futbolu nie znaczy wiele, to jednak w skali azjatyckiej jej zawodnicy znakomicie prezentują się pod względem technicznym, stąd też wiele spotkań Pucharu Azji ogląda się z przyjemnością.

Klinsmann „poleci”?

Korea Południowa stanęła nad krawędzią i starała się odrobić straty, ale... miernie jej to szło. Trudno powiedzieć, aby „Rycerscy” musieli się bronić z jakąś szczególną rozpaczą. Owszem, byli ofiarni, momentami stali w sześciuosobowej linii defensywnej, jednakże faworyci nie potrafili ich stłamsić. Jordaniacy łapali skurcze, lecz po Korei także było widać, że ma za sobą dwie dogrywki. Jordaniacy do półfinału dotarli bez dodatkowej godziny w nogach. Inna sprawa, że „Tygrysy Azji”... prosiły się o problemy. Ich gra w Pucharze była po prostu nijaka. Dużo było w niej chaosu, indywidualizmu, a mało planu, schematu, automatyzmów. Można się spodziewać, że selekcjoner Juergen Klinsmann wkrótce straci pracę, bo krytykowany był już przed mistrzostwami. Zresztą w jednym z poprzednich numerów „Sportu” pisaliśmy o tym, jak Korea przepychała swoje spotkania w doliczonym czasie. Tym razem się nie udało. Jordania po osiągnięciu historycznego półfinału sięgnęła po historyczny finał! A to mimo faktu, że wg rankingu FIFA w Azji jest aż 12 wyżej notowanych zespołów.

Piotr Tubacki

PÓŁFINAŁ PUCHARU AZJI

■ Jordania – Korea Południowa 2:0 (0:0)
1:0 – Al-Naimat (53), 2:0 – Al-Taamari (66)

Środa: Iran – Katar (16.00)



Koreańczycy nie byli w stanie zatrzymać rozpedzonego Mousy Al-Tamariego (w środku)

Obróbka skrawaniem

GKS Jastrzębie „pozbył się” czterech zawodników, wypożyczając ich do klubów z niższych lig.

Znajdujący się w strefie spadkowej 2. ligi GKS Jastrzębie jest (był?) bardzo aktywny w zimowym okienku transferowym. Do drużyny z Harcerskiej w ostatnich tygodniach dołączyło czterech zawodników. To obrońcy Paweł Baranowski i Jakub Iskra, pomocnik Mateusz Chmarek oraz bramkarz Wiktor Rusin.

Ostatni z wymienionych jest najnowszym nabytkiem II-ligowca. Urodził się 24 października 2004 roku, piłkarskiego abecadła uczył się w Orle Moszczonicy (dzielnica Jastrzębia Zdroju). W 2019 roku przeniósł się do Gwarka Zabrze, a 2 lata później trafił do chorzowskiego Ruchu. Występował w zespole juniorów oraz w rezerwach. Zimą ubiegłego roku został włączony do kadry pierwszego zespołu, który walczył o awans do ekstraklasy. W trzech ostatnich meczach sezonu 2022/23 był zmiennikiem Jakuba Bieleckiego, jednak w Fortuna 1. Lidze nie wystąpił. We wrześniu 2023 roku Rusin został zawodnikiem IV-ligowego ROW-u 1964 Rybnik i to właśnie z tego klubu trafił do GKS-u. Jesienią rozegrał jeden mecz o punkty oraz jeden w Pucharze Polski. - Bardzo się cieszę, że trafiłem do GKS-u Jastrzębie. To klub, który jest mi bliski i któremu kibicuję od dziecka - powiedział **Wiktor Rusin**.

Znacznie większe są ubytki. Na początku roku odszedł portugalski pomocnik Ricardo Vaz (za-



Filip Kozłowski (nr 5) z grona „niepotrzebnych” piłkarzy w GKS-ie Jastrzębie wylądował najwyżej, bo w III lidze.

kotwiczył w hiszpańskim Reus FC Reddis), a teraz do klubów z niższych lig zostało wypożyczonych czterech zawodników. Niespełna 21-letni środkowy obrońca Filip Kozłowski nadchodzącą rundę spędzi w III-ligowym LZS-ie Starowice Dolne. Zespół z województwa opolskiego jest beniaminkiem tych rozgrywek i w tabeli grupy 3. zajmuje przedostatnie, 17. miejsce. W 18 meczach zdobył zaledwie 11 punktów i ma iluzoryczne szanse na utrzymanie. Wychowanek Polonii Wrocław zawodnikiem GKS-u Jastrzębie zo-

stał latem 2022 roku. Po 12 miesiącach podpisał umowę do 30 czerwca 2025 roku. W rundzie jesiennej bieżącego sezonu rozegrał 7 spotkań w 2. lidze, spędzając na boisku 495 minut (średnio 66 minut).

Do IV-ligowej Spójni Landek trafili dwaj pomocnicy - 19-letni Miłosz Misala i niespełna 21-letni Koki Togatani. W pierwszym przypadku wypożyczenie zostało przedłużone, natomiast Japończyk (rozegrał jeden mecz w 2. lidze) został wypożyczony do końca bieżącego sezonu. Najniżej wylądował 20-letni stoper Adam

Fojcik. Wychowanek Szkoły Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie w rundzie jesiennej był zawodnikiem Unii Turza Śląska, ale nie zagrał w ani jednym meczu w 3. lidze. Teraz został wypożyczony do występującego w klasie okręgowej LKS-u Krzyżanowice, którego trenerem jest znany z występów w GKS-ie Bełchatów, Cracovii i Bruk-Becie Termalicy Nieciecza, Dariusz Pawlusiński.

W najbliższą sobotę GKS rozegra piąty mecz kontrolny tej zimy. W samo południe przy Cichej zmierzy się z Ruchem Chorzów.

Bogdan Nather

Mały Spodek do remontu

Hala lodowiska mieszcząca się w kompleksie katowickiego Spodka przejdzie modernizację dachu. Przy okazji zostaną zamontowane panele fotowoltaiczne. W tym samym czasie rozbudowane zostaną trybuny lodowiska.

Jak przekazał Michał Mendala z katowickiego magistratu, ogłoszono już przetarg na prace dotyczące dachu: roboty będą realizowane w okresie wiosenno-letnim, czyli po zakończeniu sezonu hokejowego.

Obecne poszycie dachu lodowiska o powierzchni ok. 4 tys. m kw. pokryte jest starymi płytami azbestowo-cementowymi. Zastąpi je nowa blacha trapezowa, izolacja termiczna oraz izolacja przeciwwodna. Przed montażem nowego poszycia wzmocniona zostanie część konstrukcji stalowej dachu i nadmuruwane będą ściany attykowe.

- Dzięki tej inwestycji lodowisko dołączy do hali głównej oraz sali gimnastycznej, czyli obiektów Spodka, które wcześniej przeszły podobną modernizację - zaznaczył, cytowany przez Mendalę, dyrektor ds. inwestycji kubańskich w miejskiej spółce Katowickie Inwestycje Jarosław Łuczyński. Jak zaznaczył, w tym wypadku prace obejmą dodatkowy element: panele fotowoltaiczne. Na zmodernizowanym dachu mają zostać zamontowane dwie instalacje, o mocy 50 kilowatów każda. Inwestycja zostanie zrealizowana w trybie zaprojektuj i wybuduj. Obecnie trwa przetarg. W tegorocznym budżecie miasto zarezerwowało na ten cel 5,2 mln zł.

Wybrany został już natomiast wykonawca przebudowy trybun, dzięki której liczba dostępnych miejsc zwiększy się o 416. Powstanie strefa dla dziennikarzy i zmodernizowane zostanie pomieszczenie monitoringu. Wobec dobudowy trybun miejsce zmieni tablica wyników.

Miasto akcentuje, że obiekt składający się na kompleks sportowy Spodka są konsekwentnie poddawane kolejnym inwestycjom (m.in. w tym roku na

modernizację pomieszczeń w Spodku przewidziano 12,7 mln zł).

Na początku br. została odebrana nowa podłoga (mobilny parkiet do rozgrywania meczów koszykówki, piłki ręcznej i siatkówki) za blisko 1,13 mln zł. W obiekcie pracują już też dwie specjalne platformy, zainstalowane z myślą o osobach z niepełnosprawnościami ruchowymi. Dzięki nim łatwiejszy jest dostęp na płytę główną z sektora zielonego E oraz z antresoli do sali Bingo, gdzie organizowane są bankiety i konferencje.

W ostatnich latach zmodernizowane zostały również m.in.: poszycie dachu głównej hali Spodka, poszycie dachu sali gimnastycznej wraz z modernizacją w tym miejscu instalacji elektrycznej oraz wymiany oświetlenia, schody prowadzące do lodowiska od strony ul. Olimpijskiej, system monitoringu czy układ zasilania obiektu. Spodek został też wyposażony w nowe tablice wyników.

Spodek i sąsiadujące z nim Międzynarodowe Centrum Kongresowe (MCK) to jedna z największych w Polsce aren spotkań kongresowo-wystawienniczych i widowiskowo-sportowych.

Trybuny znanej w kraju i poza granicami ponad 50-letniej hali mieszczą 11 tys. widzów. Działające od 2015 r. Międzynarodowe Centrum Kongresowe łączy funkcje: kongresową, konferencyjną, wystawienniczą, targową i widowiskową; mieści nawet 15 tys. użytkowników. Kompleks Spodka zawiera m.in. lodowisko, basen, salę gimnastyczną oraz hotel.

Oddany do użytku w 1971 r. Spodek wpisał się na stałe w krajobraz Katowic. Innowacyjny projekt to dzieło Macieja Gintowta i Macieja Krasińskiego. Prace konstrukcyjne rozpoczęły się w 1964 r. Siedem lat później nastąpiło uroczyste otwarcie niezwykle śmiałego, jak na ówczesne czasy, obiektu. Pierwszą imprezą w Spodku były zorganizowane 8 maja 1971 r. obchody 50. rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego.

(PAP)

Paweł Florek do bramki

REKORD BIELSKO-BIAŁA

W tym tygodniu do kadry Rekordu dołączył niespełna 28-letni bramkarz, Paweł Florek. Wychowanek MOSM-u Tychy podpisał z liderem 3. grupy III ligi półroczną umowę, która zawiera opcję prolongaty w przypadku owocnej współpracy obu stron.

Nowy nabytek bielszczan jako junior grał jeszcze w Chrzecieliu Tychy, a następnie trafił do APN-u GKS Tychy. Potem trafił do drużyny seniorów GKS-u Tychy. Rundę jesienną sezonu 2014/15

spędził na wypożyczeniu w Nadwiślanie Góra (17 meczów w 2. lidze), a w rundzie wiosennej rozegrał jeden mecz na zapleczu ekstraklasy w koszulce GKS-u Tychy. W następnym sezonie rozegrał w GKS-ie Tychy 32 mecze w 2. lidze i wywalczył z nim awans. W sezonie 2016/17 wystąpił w 32 meczach w 1. lidze, a potem miał pół roku przerwy. W 2018 roku Florek przeniósł się na Półwysep Iberyjski, gdzie występował w hiszpańskich klubach niższych klas rozgrywkowych: CD Badajoz, CF Villanovense i UD Alzira. Po

powrocie do Polski strzegł bramki Unii Kosztowy oraz Polonii Łaziska Górne. W jesiennych meczach aktualnego lidera II grupy IV ligi śląskiej 7-krotnie zachował czyste konto. - Wysoki poziom sprawności fizycznej i świetna technika, która w połączeniu z zagranicznym doświadczeniem przekłada się na jakość - powiedział o nim trener bramkarzy Rekordu, **Kacper Szymala**. O miejsce między słupkami bramki biało-zielonych Florek konkurować będzie z Krzysztofem Żerdką oraz Ukraińcem Wołodimirem Kotelbą.

W ubiegłym tygodniu odszedł z Rekordu inny bramkarz, niespełna 22-letni Jakub Szumera. Wychowanek Orby Bukowno do drużyny z Cygańskiego Lasu trafił latem 2018 roku. W III lidze debiutował 19 września 2020 roku, w wygranym (3:0) meczu z Polonią-Stalą Świdnica. Ostatni występ na tym poziomie rozgrywkowym zaliczył 6 sierpnia 2023 roku, gdy „rekordziści” mierzyli się z rezerwami wrocławskiego Śląska (2:2). Szumera w Rekordzie wystąpił w 62 spotkaniach ligowych i w 11 zachował czyste konto.

(BN)



Mała hala Spodka, zwana również Satelitą, przejdzie wkrótce długo oczekiwanego liftingu.

For. PressFocus

30 lat bez Joachima Halupczoka

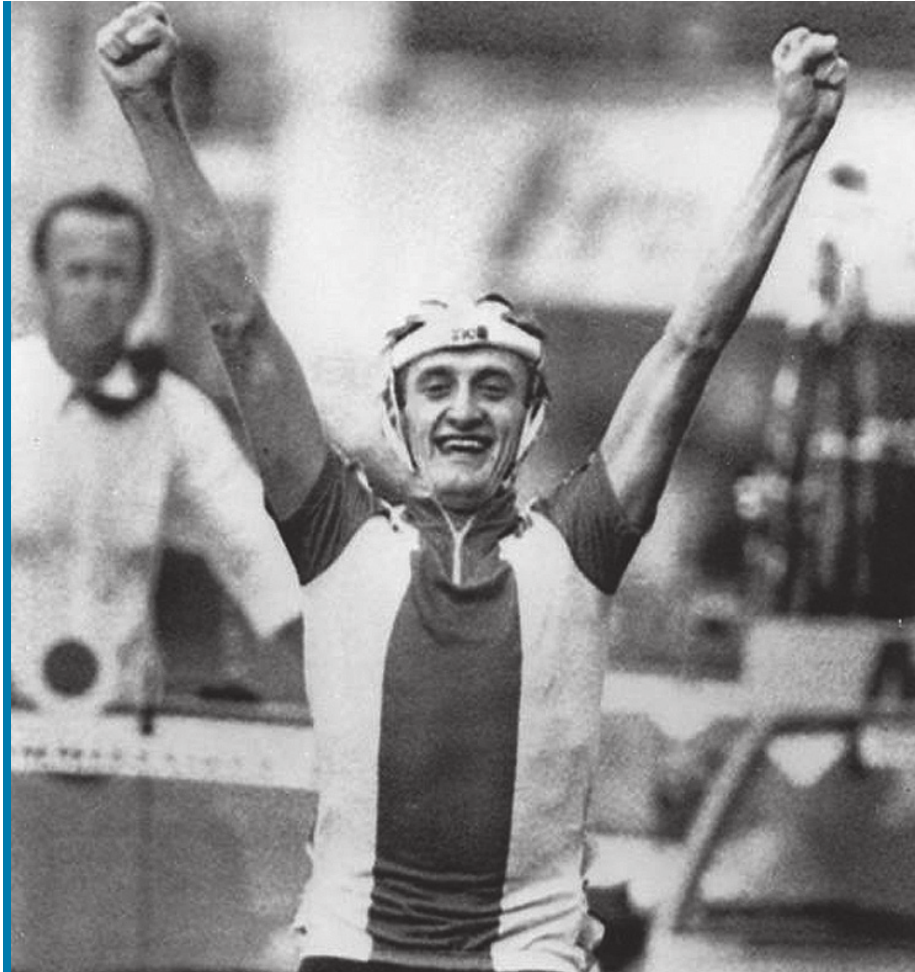
Dwa dni temu minęła okrągła rocznica nagłej śmierci mistrza świata z 1989 roku.

KOLARSTWO

Joachim Halupczok zmarł 5 lutego 1994 roku w wieku niespełna 26 lat. Zasłabł podczas rozgrzewki przed halowym turniejem piłkarskim w Opolu, a zgon nastąpił w karetce reanimacyjnej w drodze do szpitala. Lekarze stwierdzili, że przyczyną śmierci było zapalenie mięśnia sercowego. Kilkanaście miesięcy wcześniej arytmia serca przeważała świetnie zapowiadającą się karierę „Achima”.

Urodził się 3 czerwca 1968 roku w Niwkach koło Opola. Zaczynał w LKS-ie Ziemia Opolska (1982-89), szkoląc się u Mariana Staniszelewskiego i Erwina Chmiela. Jako junior w kraju nie miał sobie równych. W 1987 roku zdobył tytuły mistrza Polski na szosie, na torze i w przełajach. Rok później trafił do reprezentacji seniorów-szosowców i z miejsca stał się jej podstawowym zawodnikiem. Na igrzyskach olimpijskich w Seulu drużyna w składzie: Halupczok, Marek Leśniewski, Andrzej Sypytkowski i Zenon Jaskuła zdobyła srebrny medal na 100 km. Polacy przegrali z kolarzami NRD tylko o 7 sekund.

Rok później Halupczok odnosił sukces za sukcesem: zwyciężył w Gran Premio Liberazione w Rzymie, w Wyścigu Dookoła Nadrenii, w mistrzostwach Polski



Właśnie tak zapamiętany został Joachim Halupczok...

seniorów ze startu wspólnego, na czas i w jeździe parami (z Janem Magoszem). W Wyścigu Pokoju był 4., ale tylko dlatego, że poniósł spore straty w kraksie pod Poznaniem.

Ukoronowaniem świetnego sezonu były mistrzostwa świata w Chambéry. Halupczok najpierw zdobył

z kolegami z drużyny srebrny medal (znów porażka z ekipą NRD), a trzy dni później - w stylu największych mistrzów - wygrał wyścig indywidualny. Dwie ostatnie rundy jechał sam i wciąż powiększał przewagę, która na mecie urosła do prawie 3 minut. To zwycięstwo na wszystkich wy-

warło ogromne wrażenie; posypały się propozycje kontraktów oraz nagrody w plebiscytach.

W 1990 roku Halupczok przeszedł na zawodowstwo, a jego grupami były włoskie: Diana-Colnago-Animex, Del Tongo-Animex i GB-MG Boys. W debiucie w Giro d'Italia jechał zna-

komie, był wiceliderem, potem spadł na 5. miejsce, by po 16. etapie wycofać się z powodu kontuzji kolana. W mistrzostwach świata w Japonii miał szansę na brązowy medal, gdyby nie potrafił go jeden z kibiców (zajął 16. miejsce). W innych wyścigach zawodowców był blisko czołówki, jednak sezon zakończył się dla niego smutno - podczas rutynowych badań lekarskich wykryto u niego arytmie serca.

Cały następny sezon Halupczok odpoczywał i dopiero na początku 1992 roku otrzymał zgodę lekarza na powrót do peletonu. Przejechał rozgrywaną wtedy w kwietniu 10-etapową Vuelta a Espana, był 5. w Grand Prix du Midi Libre, ale kolejne badania oznaczały dla niego wyrok - arytmia serca pogłębiła się, koniec kariery.

Halupczok był pacjentem Zakładu Medycyny Sportowej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Rok przed śmiercią podczas turnieju piłkarskiego ktoś go uderzył w pierś i „Achim” zasłabł. Dokładne badania wykazały przewlekłe zapalenie mięśnia sercowego. Lekarze WAM zalecili Halupczokowi spokojne życie bez wysiłku...

W drugiej połowie lat 90. we Francji i Belgii pojawiły się publikacje sugerujące, że śmierć Halupczoka była związana z dopingiem. - Nie wierzę, by „Achim”

stosował doping. Odnosił zwycięstwa dzięki ogromnemu talentowi - powiedział jego kolega z reprezentacji, **Andrzej Sypytkowski**. - Pamiętam wyścig Gran Premio Liberazione, na którego starcie stanęło... 400 kolarzy. Cała czołówka Włochów, Uzbek Abdużaparow, kolarze z NRD, Rosjanie. Nigdy wcześniej i nigdy później nie jechałem w takim tłoku. Robiliśmy rundy wokół Term Karakalli w Rzymie. Na pierwszych okrążeniach Halupczok jechał na końcu, ale z każdym kółkiem przyspieszał, przesuwając się do przodu, aż w końcu zaatakował i wygrał jak stary wyga. A miał wtedy tylko 21 lat. Wszyscy byli w szoku. Na wielu wyścigach mieszkaliśmy w jednym pokoju. Był to wspaniały, skromny i uczciwy człowiek. Chyba też nie docierało do niego, że jest bardzo poważnie chory, bo zapowiadał, że jeśli lekarz zabroni mu powrotu do zawodowstwa, to będzie się ścigać z amatorami. Do dziś nie mogę spokojnie myśleć o tym, że nie ma go już wśród nas.

Halupczok był żonaty, osierocił Annę i Roberta. Od 1994 roku najwyższą punktowaną górską premią w Tour de Pologne jest poświęcona pamięci „Achima”. Od tego samego roku na Ziemi Turawskiej rozgrywany jest wyścig jego imienia.

(m, PAP)

Postęp jest widoczny

Jestem zadowolony, co nie znaczy, że cieszy mnie przegrana - powiedział po pierwszym meczu Rugby Europe Championship trener biało-czerwonych, **Christian Hitt**.

RUGBY

Na inaugurację 2. edycji Rugby Europe Championship Polacy ulegli w Gdyni 3. w ubiegłym roku Rumunii 8:20 (3:17); rok temu w Bukareszcie polegli 27:67. - Wiedzieliśmy, że będzie to bardzo fizyczne spotkanie i w tygodniu je poprzedzającym właśnie fizyczność i pewność siebie była głównym tematem naszych rozmów z drużyną. Porównując spotkanie sprzed roku uważam, że zrobiliśmy spory postęp. Wówczas był to pierwszy występ polskiej reprezentacji na tym poziomie po

ponad 20-letniej przerwie. Jestem zadowolony, co nie znaczy, że cieszy mnie przegrana. Gra się po to, aby zwyciężyć i postaramy się tego dokonać w kolejnych potyczkach - skomentował **Christian Hitt**.

Z kolei kapitan zespołu podkreślił, że Rumunia, etatowy uczestnik Pucharu Świata, po raz kolejny pokazała, że jest klasową i lepszą od biało-czerwonych drużyną. - Widać to było zwłaszcza w formacjach mała po autach i młynach, których nie potrafiliśmy zatrzymać, szczególnie w pierwszej połowie. To na nas wystarczało i dzięki temu goście

odnieśli zwycięstwo. Ale i tak jestem dumny z chłopaków za obronę, za sposób jaki zatrzymywaliśmy ataki, jak walczyliśmy i jak mocno wychodziliśmy na rywala - zauważył **Piotr Zeszutek**.

Zawodnik Ogniwa Sopot przekonuje, że niska porażka Polaków, którzy rok temu uplasowali się w REC na ostatnim, 8. miejscu, może być sporym zaskoczeniem. - Wynik jest zupełnie inny od tego, jakiego wiele osób się spodziewało, a także zdecydowanie lepszy niż rok temu w stolicy Rumunii. Mamy jednak nad czym pracować i mamy jednocześnie 1,5 miesiąca, aby utrzymać się na tym poziomie. Taki jest nasz cel - dodał wiążąc formację młyn.

W drugim spotkaniu grupy B Polacy zmierzają w sobotę w Lizbonie z kolejnym uczestnikiem ostatniego Pucharu Świata



Twarda obrona Polaków spowodowała, że faworyzowani Rumuni często znajdowali się w opałach.

Portugalią, która w sobotę niespodziewanie przegrała na wyjeździe z Belgią 6:10. - Po meczu z Rumunią zespół dostał dwa dni wolnego. W środę lecimy do Portugalii, po meczu zostajemy na Półwyspie Iberyjskim i w kolejną środę mamy samolot do Brukseli,

gdzie w sobotę, w ostatniej grupowej konfrontacji, zagramy z Belgią - wyjaśnił rzecznik Polskiego Związku Rugby, **Kajetan Cyganik**.

Po potyczce z Rumunią nikt w polskiej drużynie nie narzeka na kontuzje. - Co prawda mocniej po żebrach oberwał Piotrek Zeszutek,

ale nic mu się nie stało. Do Lizbony udaje się z nami występujący na co dzień w Australii skrzydłowy Malakai Watene-Zelezniak. Niewykluczone, że do ekipy dołączy również doświadczony filar młyn Zenon Szwagrzak - podsumował Cyganik.

(PAP, m)

Test dla młodzieży

Dziś o 17.00 w hali MOSiR przy Żeromskiego w Sosnowcu kobieca reprezentacja Polski zmierzy się ze znacznie wyżej notowanymi Czeszkami.

Ten tydzień FIBA zarezerwowała na rozegranie czterech turniejów kwalifikacji olimpijskich dla kobiet. W chińskim Xi'an, belgijskiej Antwerpii, brazylijskim Belemie i węgierskim Sopronie 16 drużyn powalczy o bilety do Paryża. W tym gronie nie ma niestety reprezentacji Polski. Wykorzystując okienko na mecze kadry, nasza drużyna narodowa zmierzy się dziś z reprezentacją Czech.

W listopadzie 2023 roku biało-czerwone rozpoczęły kwalifikacje do EuroBasketu. W meczu otwarcia sensacyjnie pokonały (67:62) w Antwerpii Belgijkę, mistrzynię Europy, a następnie przegrały w Katowicach z Litwinkami (73:75 po dogrywce). Terminarz kwalifikacji został tak ułożony, że kolejne spotkania odbędą się dopiero w... listopadzie. W tej sytuacji jest okazja do testowania młodych zawodniczek i sprawdzania różnych ustawień. Dzisiejszy sparing będzie bardzo pożyteczny, gdyż w najnowszym rankingu FIBA Czeszki zajmują 22., a Polki 44. miejsce.

Trzeba jednak dodać, że Czeszki znacznie gorzej zaczęły kwalifikacje do EuroBasketu, przegrywając z Niemkami (41:85) u siebie i Greczynkami (66:75) na wyjeździe. Trzon kadry



Trener Karol Kowalewski wierzy, że jego młode podopieczne udowodnią dziś, że warto na nie stawiać.

stanowią zawodniczki KP TANY Brno, który startował w Pucharze Europy FIBA. Aż 5 koszykarek broni barw 3. obecnie drużyny czeskiej ekstraklasy. Poza tym 25-letnia rozgrywająca Julie Pospisilova jest czołową zawodniczką hiszpańskiego Baxi Ferrol, jej rówieśniczka Veronika Vorackova rozgrywającą USK Praga z występami na

parkietach Euroligi. Mimo młodego wieku ma spore doświadczenie, bo w reprezentacji senierek zadebiutowała jako 18-latką i wzięła udział w EuroBasketcie 2017. Nie jest jasne, czy dziś Czeszki zagrają w najmocniejszym zestawieniu, czy na parkiet wybiegną np. Julia Reisingerova (włoska Beretta Fami-la Schio) i Petra Holesinska

(hiszpański Casademont Saragossa). Ta pierwsza stanowiłaby niemałą atrakcję, bo w Czechach okrzyknięto ją najlepszą zawodniczką ubiegłego roku. Od ponad roku trenerką dzisiejszych rywali naszego zespołu jest Romana Ptackova, wcześniej przez wiele lat związana z Sokolem Hradec Kralove oraz z basketem młodzie-

KADRA NA CZECHY

■ Julia Niemojewska (Faenza/Włochy), Julia Bazan (VBW Arka Gdynia), Aleksandra Wojtala (MB Zagłębie Sosnowiec), Sylwia Bujniak (Saarlouis/Niemcy), Zuzanna Kulińska (KGHM BC Polkowice), Kamila Podgórna (Gdynia), Emilia Kośla (Polkowice), Martyna Pyka (Ślęza Wrocław), Marta Marcinkowska (MKS Pruszków), Natalia Kurach (Ślęza), Ewelina Śmiątek (PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.), Kamila Borkowska (Gdynia), Liliana Banaszak (Polkowice), Aleksandra Parzeńska (Estapona/Hiszpania).

żowym; m.in. w 2021 roku zajęła 6. miejsce na MŚ do lat 20.

Trener Karol Kowalewski na zgrupowanie w Sosnowcu powołał 14 zawodniczek. Wśród nich są m.in. Liliana Banaszak, Julia Niemojewska, Natalia Kurach, Emilia Kośla oraz Kamila Borkowska, ale brakuje gwiazd; m.in. Stephanie Mavungi (MVP meczu w Antwerpii), Weroniki Gajdy i Agnieszki Skobel. - Mecz z Czeszkami to znakomita okazja dla młodych zawodniczek, które będą miały szansę pokazać swoje umiejętności - powiedział selekcjoner.

(pp)

Legia w Lizbonie

PUCHAR EUROPY FIBA

Koszykarze warszawskiej Legii rozegrają dziś ostatni grupowy mecz drugiego etapu Pucharu Europy FIBA. Ich rywalem w Lizbonie będzie Sporting. Nasz zespół, aby awansować do ćwierćfinałów, nie może przegrać wyżej niż 9 punktami; u siebie pokonał rywali 93:84. Legioniści polecili do Portugalii bez trenera Wojciecha Kamińskiego, którego władze klubu odsunęły po niedzielnej porażce (88:96) ze Stalą Ostrów Wlkp. Jak poinformował klub, zespół poprowadzi tymczasowo asystent Marek Popiołek. Początek spotkania o 19.30.

(pp)

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Mickiewicz Romus Katowice - GKS Tychy 46:99, KTK JS Invest Knurów - GTK Gliwice 78:73, KS Pogoń Ruda Śląska - AZS Częstochowa 117:80, MUKS Sari Żory - UKS MOSM Bytom 77:60

1. Sosnowiec	17	33	1571:1043
2. Tychy	17	31	1498:1084
3. Knurów	17	29	1498:1197
4. Ruda Śl.	17	29	1390:1290
5. Żory	17	28	1414:1083
6. Gliwice	17	26	1169:1245
7. Jaworzno	17	22	1020:1364
8. Bytom	17	20	1130:1357
9. Katowice	16	17	879:1286
10. Częstochowa	16	17	986:1606

(pp)

POLACY ZA GRANICĄ

■ We włoskiej Serie A1 dobrze spisujące się Generazione Vincente Napoli nie dano rady liderowi. Mecz we Fruit Village Arena Pala Barbuto zakończył się wygraną gości z Bresci 104:83. Michał Sokółowski był drugim strzelcem GeVi Napoli - zdobył 15 pkt w czasie 34 minut pobytu na boisku. Skrzydłowy drużyny narodowej trafił jedyny rzut za 2 punkty, 4 z 8 za 3 i jedyny wolny. Miał także 6 zbiórek i asystę. Napoli, prowadzone przez Igora Milicicia, trenera naszej reprezentacji, z bilansem 11-8 zajmuje 5. pozycję w 16-zespołowej Lega A. Liderem pozostaje Germani Brescia (15-4).

■ Dobre wieści z ligi hiszpańskiej. Kolejne spotkanie wygrał Dreamland Gran Canaria, a najlepszym strzelcem był A.J. Slaughter. Kanaryjczycy pokonali na wyjeździe Monbús Obradoiro 81:72. To 14. zwycięstwo drużyny z Las Palmas. 36-letni Slaughter przebywał na parkiecie 23 minuty i zdobył 19 pkt. Trafił wszystkie 4 rzuty zza linii

6,75 m, 3 z 4 wolnych oraz 2 z 6 za 2 punkty. Miał także 2 asysty, zbiórkę, przechwyt i stratę. Dreamland, triumfator Pucharu Europy w poprzednim sezonie, ma w lidze ACB 14 zwycięstw, 7 porażek i zajmuje 4. miejsce. Identyfikacja dorobek ma 3. Barcelona. Liderem jest broniący tytułu Real Madryt (18-3). Tymczasem Casademont Saragossa pokonał u siebie Rio Breogan 63:61, ale już bez Tomasza Gielo. 1 lutego klub z Saragossy zakomunikował: „Dobiega końca etap Tomasza Gielo w Casademont Saragossa. Dziękujemy za zaangażowanie i profesjonalizm zawodnika, który okazał się także doskonałym kolegą. Życzymy powodzenia i sukcesów w dalszej karierze”.

■ W Bundeslidze Veolia Towers przegrała w Hamburgu z Telekomem Bonn 80:87. Aleksander Dziewa wyszedł na parkiet w pierwszej piątce i grał przez 24 minuty. Polski środkowy zdobył 4 pkt, trafiając 2 z 3 rzutów za 2 i spudłował wszystkie 3 osobiste. Poza tym miał 4 zbiórki oraz 2 straty, a współczynnik

efektywności wyniósł 0. Towers zajmują 9. miejsce z bilansem 10 wygranych i 8 porażek. Liderem pozostają Niners Chemnitz.

■ W lidze francuskiej kolejną wygraną zanotował Saint Quentin. Drużyna Dominika Olejniczaka pokonała u siebie Le Mans 81:64. Polak grał tylko 8 minut, zdobył 4 pkt, miał zbiórkę i blok. Nasz zawodnik szybko jednak opuścił 4 przewidziane osobiste i posiadł na ławce. Saint Quentin jest obecnie 6. drużyną Betclic Elite (12-10), a na czele plasuje się Monaco (19-2).

■ W lidze śródziemnomorskiej ABA AdmiralBet Partizan nieoczekiwanie przegrał w Belgradzie z chorwackim KK Split 67:74. Goście koncertowo zagraли w 2. kwarcie (27:11) i to wystarczyło do wywiezienia kompletu punktów z Beogradska Sztabu Areny. Mateusz Ponitka spisał się bardzo dobrze - wyszedł na parkiet w pierwszej piątce, grał przez 21 minut, zdobył 8 pkt - trafił 3 z 4 rzutów za 2, spudłował wszystkie 3 próby zza łuku i wykorzystał 2 osobiste. Dodatkowo kapitan naszej reprezen-

tacji miał 8 zbiórek, asystę i 2 przechwyty. W rankingu efektywności statystyki te przełożyły się na 16 pkt, najwyższy w całym zespole Partizana. Po tej porażce zespół ze stolicy Serbii spadł na 3. miejsce (bilans: 13-6). Liderem jest Crvena Zvezda przed Budućnością Podgorica.

■ Sensacja w lidze greckiej (Stoiximan Basket League). Panathinaikos przegrał u siebie z Arisem Saloniki! Aris rozbił utytułowanych rywali w 1. kwarcie (25:10), a potem poprawił w ostatniej (22:13). To pierwsza porażka „Zielonych koni-czynek” w tym sezonie. Po raz pierwszy od styczniowej operacji wyrostka robaczkowego zagrał Aleksander Balcerowski. Polak wszedł z ławki, był na boisku 10 minut, zdobył 6 pkt, miał 4 zbiórki, przechwyt i blok. Nie pomylił się przy rzutach z gry (2 z 2), trafił oba osobiste, uzyskując drugi w zespole współczynnik efektywności (13). Mimo porażki Panathinaikos pozostał liderem (16-1). Wyprzedza Olympiakos (15-2) i Peristeri (11-6).

(pp)

KŁOPOTY EMBIIDA

NBA

■ Tematem numer 1 jest kontuzja Joela Embiida. Kameruńczyk to jedna z najjaśniejszych gwiazd zawodowych parkietów, MVP poprzedniego sezonu i kandydat do tytułu w obecnych rozgrywkach. Wszystko wskazuje, że w tym sezonie prestiżowej statuetki jednak nie zdobędzie, bo wymogiem jest minimum 65 rozegranych spotkań, a tego warunku raczej wypełnić nie zdoła, Embiid doznał urazu we wtorkowym meczu z Golden State Warriors. Środkowy Philadelphia 76ers przejdzie zabieg lewego kolana. Na razie nie wiadomo jak długo 29-latek będzie wyłączony z gry. To ogromna strata dla ligi. Embiid jest bowiem najlepszym strzelcem obecnego sezonu. Średnio notuje 35,3 pkt, a także 11,3 zbió-

rek i 5,7 asysty. 22 stycznia w spotkaniu z San Antonio Spurs zdobył 70 pkt! W poniedziałek już bez Embiida filadelfijczycy przegrali w Dallas z Mavericks. U gospodarzy nieco słabiej zaprezentował się Stowenec Luka Dončić (19 pkt, 8 zbiórek), ale nie zawiedli Kyrie Irving (23 pkt, 8 asyst) oraz Josh Green (20 pkt, 6 zbiórek, 4 asysty). Philadelphia jest obecnie na 5. miejscu Konferencji Wschodniej (bilans 30-19). Bez Embiida może jednak nie być w stanie zakwalifikować się do play offu.

Atlanta - LA Clippers 144:149, Brooklyn - Golden State 98:109, Charlotte - LA Lakers 118:124, Cleveland - Sacramento 136:110, New Orleans - Toronto 138:100, Philadelphia - Dallas 102:118.

(pp)

ANDRUSZAK WRÓCIŁA

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ Wygląda na to, że wicemistrzyni Polski kryzys mają za sobą. Wczoraj rozbiły Piotrcovię i wróciły na pozycję wicelidera. Trener Edyta Majdzińska dała pograć wszystkim zawodniczkom, a wśród nich była Joanna Andruszak. Doświadczona obrotna, znana również pod panieńskim nazwiskiem Szarawaga, która wróciła po urlopie macierzyńskim, stanowiła solidne odciążenie dla Patrycji Nogi, a występ uświetniła dwiema efektywnymi bramkami.

■ MKS FunFloor Lublin - Piotrcovia 36:23 (19:13)

LUBLIN: Gawlik, Wdowiak - Balsam 5/2, Posavec 4, Tomczyk 1, Noga 3, M. Więkowska 2, Płomińska 4, Daria Szykaruk 7, Achruk 1, D. Więkowska 1, Masna 1, Roszak 2, Kovarzova 3, Andruszak 2, Szczepaniak. **Kary:** 6 min. **Trener** Edyta MAJDZIŃSKA.

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnicka - Gadzina 3, Grobelna 4, Waga 4/1, Radusko 1, Sobiecka 3, Królikowska, Trbović 1, Mokrzka, Mielewczyk 2, Schneider 4, Szczepanek 1. **Kary:** 8 min. **Trener** Agata CECOTKA.

AWS Energia Szczepiornio Kalisz - KGHM MKS Zagłębie Lubin, Start Elbląg - MKS Urbis Gniezno - **oba dziś o 18.00.**

1. Zagłębie	14	42	449:317
2. Kibierzyce	15	38	443:387
3. Lublin	15	38	459:342
4. Gniezno	14	25	372:379
5. Piotrcovia	15	18	414:434
6. Start	14	15	372:409
7. Koszalin	15	14	359:393
8. Galiczanek	15	12	396:463
9. Jarostaw	15	9	331:373
10. Kalisz	14	8	347:445

1-6 - play off, **7-10** - play out

16. seria, 10-14.02.: Jarostaw - Kalisz, Piotrcovia - Kibierzyce, Koszalin - Start, Gniezno - Galiczanek, Zagłębie - Lublin.

(mar)

ORLEN SUPERLIGA MĘCZYZYN

Środa, 7 lutego
GŁOGÓW, 18.00: KGHM Chrobry - Energa MKS Kalisz
KIELCE, 18.00: Industria - Piotrkowianin
KWIDZYN, 18.00: MMTS - Azoty Puławy
LUBIN, 20.00: Zagłębie - Górnik Zabrze
LEGIONOWO, 20.00: Zetter KPR - Grupa Azoty Unia Tarnów
OPOLE, 20.20: Corotop Gwardia - Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp.

Czwartek, 8 lutego
GDAŃSK, 18.00: Energa Wybrzeże - Orlen Wisła Płock

Oznaki niepokoju?

Dzisiaj zapadnie decyzja kto wystąpi w bramce w inauguracyjnym meczu prekwifikacji olimpijskich z Estonią.

Robert Kalaber, selekcjoner reprezentacji Polski, należy do ludzi pogodnych i optymistycznie nastawionych do rzeczywistości. Oczywiście, potrafi również się zirytować, gdy jego drużyna nie gra zgodnie z wcześniejszymi założeniami. Podczas konferencji prasowej przed turniejem prekwifikacji olimpijskich w Sosnowcu prezentował uśmiechnięte oblicze, udzielając licznych wywiadów. Niemniej w rozmowach kulisowych wyczuwało się na dzień przed inauguracją imprezy oznaki niepokoju, bo selekcjoner ma do rozwiązania ważny dylemat personalny.

Absencja i nominacja

Wygrana biało-czerwonych w towarzyskim spotkaniu z Koreą Płd. 6:0 wprowadziła kibiców w dobry nastrój. Fani, jak zwykle optymistycznie nastawieni, nawet nie dopuszczają myśli, by przypadkiem nasz zespół nie zdobył głównej premii w tej imprezie.

- Kilka ważnych ogniw wypadło z zespołu (m.in. Kruczek, Łyszczarczyk - przyp. red.), ale kontuzje są wkalkulowane w naszą pracę - stwierdził słowacki szkoleniowiec. - Rywal był zmęczony podróżą, zmianą czasu, a my na poziomie zagraliśmy pierwszą tercję. Obyło bez kontuzji! Jednak nie przypuszczałem, że będziemy mieli problemy z obsadą bramki. John Murray leczy uraz dłoni i cały czas jest pod kuratelą fizjoterapeutów. Czy wystąpi w tym turnieju? W moim przekonaniu na 95% nie! Jego gra wiąże się z poważnym ryzykiem.

W tej sytuacji do dyspozycji trenerów pozostają: Maciej Miarka (JKH GKS)



David Zabolotny bronił przez dwie tercje z Koreą Płd. i podobnie jak Maciej Miarka zachował czyste konto.

oraz David Zabolotny (Freiburg). Ten pierwszy został obdarzony zaufaniem przez Kalabera w klubie i w tym sezonie spisuje się więcej niż poprawnie. Najważniejsze, że robi postępy i to jest spora inwestycja w przyszłość. Zabolotny też ma mały staż reprezentacyjny i, na dodatek, od trzech tygodni nie bronił w swoim klubie we Freiburgu.

- Nie wiem co z tym fanetm zrobić, ale po dzisiejszym treningu zadecydujemy kto ostatecznie stanie między słupkami. Nie, na pewno nie będziemy rzucać monetą, lecz solidnie będziemy analizowali i na koniec dokonamy wyboru - uśmiecha się trener.

Filip Starzyński, jak już wcześniej informowaliśmy, z powodu kontuzji opuścił zgrupowanie. Na jego miejsce przybył inny Filip, Komorski, kapitan GKS-u Tychy.

Bez skreśleń

Komorski początkowo znalazł się wraz m.in. Maciejem Urbanowiczem na liście rezerwowych, co budziło pewne wątpliwości. Ten pierwszy to jeden z czołowych strzelców i na dodatek ma dar zdobywania goli w najważniejszych momentach meczów o stawkę. Z kolei ten drugi, kapitan JKH GKS-u, od początku był obdarzany zaufaniem trenera Kalabera.

- Nigdzie nie jest napisane i powiedziane, że obaj stracili szansę gry w majowych mistrzostwach świata - kilka dni temu na inaugurację zgrupowania mocno podkreślał Słowak. - Komorski jestem typem egzekutora, a my w drużynie takowych mamy. Natomiast Starzyński jako środkowy odgrywa ważną rolę w grze defensywnej. Z kolei „Urbi” to typ walczaka, który ni-

gdy nie odpuszcza. W poprzednim sezonie uczestniczył we wszystkich reprezentacyjnych akcjach, ale nie grał w mistrzostwach świata, bo doznał kontuzji. Teraz dałem mu odpocząć i niech jeszcze potrenuje. Mam grupę potencjalnych reprezentantów, ale o ich kwietniowych nominacjach będzie decydowała postawa w ligowym play offie.

Sztuka układania

Kalaber w drużynie klubowej nie znosi stagnacji i co rusz zmienia układ poszczególnych formacji. Tym samym wprowadza w zdumienie swoich podopiecznych. Oni się już do tego przyzwyczaili i są przygotowani. Natomiast w kadrze sztuka układania formacji chyba jest nieco spokojniejsza. Trzeba jednak przypomnieć, że Kalaber wraz ze współpracownikami stwo-

195

WYSTĘPÓW

w reprezentacji zaliczył Marcin Kolusz, zdobywając 46 goli. Z obecnej drużyny ma najdłuższy staż.

rzył ciekawą drużynę, która w Nottingham osiągnęła awans do elity.

Pod nieobecność kontuzjowanego Alana Łyszczarczyka trener doszedł do wniosku, że do duetu Krystian Dziubiński - Bartłomiej Jeziorski dołączy uniwersalny Marcin Kolusz. I gra tego ataku zaowocowała golami dwóch pierwszych i asystami tego trzeciego.

- Już w Nottingham drużyna była odpowiednią ułożona i świetnie funkcjonowała - mówi kapitan Dziubiński. - Sprawy personalne pozostawiamy trenerowi, a my chcemy wykonać wszystkie założenia taktyczne jakie nam nakreślono. Marcin jest uniwersalnym zawodnikiem i w każdych okolicznościach się odnajduje. Gdy do drużyny wróci Alan, to pewnie Marcin przejdzie na inną pozycję i znów ze swych zadań będzie się dobrze wywiązywał.

Estonia, Ukraina oraz Korea Płd. mogą zagrozić biało-czerwonym w prekwifikacjach olimpijskich? - Nie ma takiej możliwości, bo chcemy dostarczyć kibicom oraz naszym rodzinom zgromadzonym na trybunach wiele radości, ale bez zbędnych horrorów - deklaruje z uśmiechem kapitan Dziubiński. Trzymamy za słowo!

Włodzimierz Sowiński

WETERAN W FORMIE

NHL

■ Spotkanie czołowych zespołów, New York Rangers i Colorado Avalanche, stanowiło przedsmak play offu. Było wyrównane i „Strażnicy” wygrali w Madison Square Garden 2:1 (0:1, 0:0, 1:0, 1:0) po dogrywce. Zadebiutowała świetna postawa Jonathana Quicka w bramce. 38-latek obronił 32 strzały, do-

brze się spisał podczas trzech ostatnich w 1. tercji, a ponadto na 58 sek. przed końcem - przy stanie 1:1 - zatrzymał uderzenie Mikko Rantanena. To było 11. zwycięstwo z jego udziałem w 18. spotkaniu sezonu, ale kariery weterana powoli zbliża się do końca. Pokonał go jedynie świetnie usposobiony Nathan MacKinnon (19 min), którego gospodarze nie zdążyli zablokować. 28-letni Kana-

dyjczyk od 20 listopada ubiegłego roku zdobył co najmniej punkt w 33 z 34 meczów, co daje 65 „oczek” (26 goli+39 asyst). Ogółem MacKinnon zgromadził 85 pkt (32+53) i wraz z Nikitą Kuczerowem (32+53, Tampa Bay) prowadzą w klasyfikacji kanadyjskiej. Aleksandar Georgiew, bramkarz gości, zaliczył 27 interwencji, ale strzałów Artemiego Panarina (52) i Alexisa La-

freniere’a (62) zatrzymać nie zdołał. Peter Laviolette, trener „Strażników”, był zadowolony z postawy drużyny, która ostatni raz na lod wyjechała 9 dni temu, pokonując Ottawę 7:2. - Po tak długiej pauzie zespół musi wrócić do rytmu meczowego - perorował po końcowej syrenie 58-letni szkoleniowiec, który zaliczył 783. wygraną i na liście wszech czasów NHL wy-

sunął się na 7. miejsce. Colorado zgromadziło 68 pkt i jest wiceliderem Konferencji Zachodniej, ustępując jedynie Vancouver - 71 pkt. Z kolei „Strażnicy” mają 65 pkt i są na 3. miejscu w Konferencji Wschodniej, ustępując jedynie Bostonowi (71) i Florydzie (66).

NY Rangers - Colorado 2:1 po dogrywce, Toronto - NY Islanders 2:3. (ws)



Być może Michał Kubiak i Wilfredo Leon znów spotkają się po jednej stronie siatki.

Wilfredo Leon i Michał Kubiak w jednym klubie? Zdaniem włoskich mediów to możliwe.

Choć sezon w pełni, w mediach coraz więcej doniesień o zmianach barw klubowych przez czołowych zawodników. Sporo spekulacji dotyczy polskich siatkarzy. Już od dłuższego czasu głośno jest o tym, że reprezentant Polski Wilfredo Leon po zakończeniu bieżących rozgrywek opuści Sir Safety Perugia. Trafił tam w 2018 roku z Zenitu Kazań. Rosyjski okres w jego karierze to pasmo sukcesów. Z Zenitem przez cztery kolejne sezony zdobywał potrójną koronę - Ligę Mistrzów, Klubowe Mistrzostwa Świata i ligę rosyjską - co jest rekordowym wynikiem. Do takich samych sukcesów miał doprowadzić Perugię. Nadziei nie spełnił, choć trudno uznać jego pobyt w Perugii za nieudany. Cztery razy sięgał po Superpuchar Włoch, dwa razy po puchar

kraju i triumfował w KMS. Pucharu Europy i mistrzostwa Włoch nie udało się jednak wywalczyć.

Siatkarz sam zresztą potwierdził informacje o odejściu z Perugii. - Gdzie widzę siebie w przyszłym roku? Tam, gdzie będę miał szansę stworzyć nową historię. Jestem pewny, że będę pisał kolejny jej fragment. Czy to się wydarzy w innym miejscu? Tak, tak się stanie - powiedział **Wilfredo Leon** w telewizji Umbria.

Gdzie zatem będzie kontynuował karierę? Na razie nie wiadomo. Klubom nie będzie łatwo spełnić oczekiwań finansowych zawodnika. W Perugii podobno zarabiał za sezon ponad milion euro. Zdaniem dziennikarzy portalu volleyball.it ten przyjmujący może trafić do Turcji. Tamtejsze kluby na pewno stać na zaproponowanie mu odpowiedniego kontraktu.

W grę wchodzi podobno też kluby z Japonii i... Polski. Leon tylko podsycił plotki, nie wykluczając żadnego scenariusza. - Mogę jedynie powiedzieć, że rozmowy na temat mojej przyszłości klubowej trwają. Nie podjąłem jeszcze decyzji w tej sprawie. To nie jest tak, że walczę tylko o pieniądze. Liczy się to, żeby wybrać jak najlepsze miejsce pod każdym względem. Dla mnie bardzo ważne jest, żeby grać tam, gdzie komfortowo będzie się czuła moja rodzina i gdzie ja też będę się czuł bardzo dobrze. Nie można myśleć w ten sposób, że jak pozyskam Wilfredo Leona, to wszystko wygramy. Drużyna powinna być tak zbudowana, żeby razem walczyć o zwycięstwo, a nie opierać grę głównie na mnie. Dlatego przy wyborze klubu szukam takiej opcji, żeby drużyna jako całość była

solidna. Chcę dalej walczyć o najcenniejsze trofea, jak Liga Mistrzów i mistrzostwo czy puchar danego kraju - zdradził w rozmowie z portalem plusliga.pl.

O zatrudnieniu Leona marzą szefowie Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle. W lecie czeka ich bowiem przebudowa zespołu. Odcinają dwaj podstawowi przyjmujący i liderzy, czyli Aleksander Śliwka oraz Bartosz Bednorz. Ten pierwszy ponoć wyjeżdża do Japonii, choć ma też ofertę z Sir Safety Perugia, w której miałyby zastąpić... Leona. Bednorz karierę kontynuował będzie w Asseco Resovii. Do Jastrzębskiego Węgla ma trafić też kolejny filar ZAKSY, atakujący Łukasz Kaczmarek. Podpisanie kontraktu z Leonem byłoby prawdziwym hitem i w pełni wypełniłby lukę po Śliwce. A to jeszcze nie wszystko. Doskonale poinformowany o transferowych ruchach włoski dziennikarz Gian Luca Pasini zdradził, że Leon w ZAKSIE tworzyłby duet przyjmujących z Michałem

Kubiakiem. 36-letni były reprezentant Polski poza granicami ojczyzny występuje już od 10 lat. Przez kilka lat grał w Panasonic Panthers z Japonii, a obecnie jest zawodnikiem chińskiego Szanghaj Bright. Jego przyszłość nie jest jednak znana. „Jedną z możliwości jest pozostanie w chińskim klubie. Jednocześnie prowadzimy rozmowy w Polsce. Wszystko jest więc możliwe i otwarte. Kontrakty w Szanghaju podpisuje się na rok, więc to czy Michał zostanie w Azji, czy wróci do Polski, nie jest przesądzone - powiedział TVP Sport agent siatkarza **Georges Matijasević**, który również dba o interesy Leona.

Ostatni raz Kubiak występował w PlusLidze w sezonie 2013/14 w barwach Jastrzębskiego Węgla. Potem udał się na zwiedzanie świata. Grał w Turcji, Japonii i Chinach. Wcześniej w latach 2008-09 występował w Izraelu, a w sezonie 2009/10 we Włoszech.

(mic)

Czkawka po... Olivie

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Mistrz Polski po raz kolejny znalazł się na liście klubów objętych zakazem transferów zagranicznych przez Międzynarodową Federację Piłki Siatkowej FIVB. To pokłosie sporu z Salvadorem Hidalgo Olivą, który ciągnie się od 2019 roku. Wtedy Kubańczyk przeszedł do tureckiego Fenerbahçe Sтамбул, a klub wypowiedział mu kontrakt. - Początkowo zawodnik zgłosił wobec klubu duże roszczenia za okres, kiedy już u nas nie grał. My ich nie uznaliśmy, a federacja żądania odrzuciła. Pozostała do uregulowania końcowa kwota wynagrodzenia bieżącego. My kilka lat temu nie mogliśmy tego zapłacić z uwagi na zajęcie komornicze (kwestie podatkowe) ciążyące na gracz. Zdeponowaliśmy więc pieniądze na rachunku bankowym FIVB, a transfery zostały odblokowane. Ten stan trwał, zawodnik miał poczynić działania w celu zwolnienia zajęcia komorniczego, ale nic się w tej kwestii nie wydarzyło i FIVB wydała na nas nowy zakaz. Niesłusznie, bo to niespójne z polskimi przepisami, których ja nie mogę łamać - stwierdził **Adam Gorol**, prezes Jastrzębskiego Węgla.

Klub ma kilka miesięcy na uporanie się z tą sytuacją.

(mic)

TAURON LIGA

Grupa Azoty Akademia Tarnów - Energa MKS Kalisz 0:3 (20:25, 20:25, 20:25)

TARNÓW: Chmielewska (3), Dżaković (8), Gawlak (5), Szumera (19), Molenda (3), Mosciakaja (5), Żurawska (libero) oraz Szczygiel-Głód, Calkins, Marciniuk, Zakościelna (2). Trener Błażej KRZYSZTAŁOWICZ.

KALISZ: Wawrzyniak (1), Drużkowska (13), Efimienko-Młotkowska (9), Bosković (18), Mlinar (2), Fedorek (9), Śliwa (libero) oraz Rasińska (5), Ashburn (1), Kuligowska (7). Trener Przemysław MICHAŁCZYK.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 20:19, 20:25.

II: 5:10, 10:15, 16:20, 20:25.

III: 5:10, 14:15, 16:20, 20:25.

Bohaterka - Dajana BOSKOVIĆ.

1. Police	18	49	16/2	52:10
2. Rzeszów	18	45	15/3	49:16
3. Bielsko	18	43	15/3	46:18
4. ŁKS	17	35	12/5	39:22
5. Budowlani	18	35	11/7	39:23
6. Opole	18	26	8/10	29:36
7. Radom	17	24	9/8	34:35
8. Kalisz	17	18	6/11	24:36
9. Wrocław	17	13	5/12	22:43
10. Mielec	18	13	4/14	23:48
11. Bydgoszcz	18	9	3/15	13:47
12. Tarnów	18	8	2/16	14:50

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi

Następne mecze, 7.02.: ŁKS - Radom; **9.02.:** Bydgoszcz - Tarnów, Kalisz - Mielec; **10.02.:** ŁKS - Wrocław; **11.02.:** Police - Opole, Radom - Grot Budowlani; **12.02.:** Rzeszów - Bielsko-Biała.

Walka ze zdrowiem

LIGA MISTRZÓW

Pprzed tygodniem, w pierwszym meczu o awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, grupa Azoty Kędzierzyn-Koźle pokonała we własnej hali Halkbank Ankara 3:2. Dzisiaj (16.00) rewanż w Turcji. Wicemistrzów Polski czeka bardzo trudne zadanie i to nie tylko ze względu na klasę rywali, czołowymi zawodnikami Halkbanku są mistrz olimpijski Francuz Earvin N'Gapeth oraz holenderski atakujący Nimir Abdel-Aziz. Przede wszyst-

kim jednak nasza drużyna boryka się z ogromnymi problemami zdrowotnymi. W ostatnim meczu przeciwko Asseco Resovii w zespole z Kędzierzyna-Koźla nie zagrali: Bartosz Bednorz, Łukasz Kaczmarek i Korneliusz Banach. Na domiar złego kostkę w tym spotkaniu podkreślił Dmytro Paszycki. Z kolei Daniel Chitigoi był chory, ale pojawił się na boisku. Występ całej piątki w Ankarze stoi jednak pod znakiem zapytania. Do tego dochodzą gracze kontuzjowani od dłuższego czasu, jak Alek-

sander Śliwka, Radosław Gil, Wojciech Żaliński czy Jakub Szymański. Doszło do tego, że w ostatnim meczu na parkiecie zameldował się Justin Ziółkowski... trener przygotowania fizycznego. - Justin od kilku lat nie grał w siatkówkę. Teraz miał zaledwie kilka dni, żeby się przygotować do tego spotkania. Zagrał świetnie. Potrzebujemy takich nietypowych rozwiązań, bo i nasza sytuacja jest nietypowa. Każdy, kto będzie w stanie dać cokolwiek dobrego, jest na wagę złota - powiedział **Mar-**

cin Janusz, kapitan ekipy z Opolszczyzny. - Z chorobami zmagamy się od dłuższego czasu. Raz jedna osoba wypada ze składu, raz druga. Jest to konsekwencja tego, że gramy zanim do końca się wyleczymy, a organizm nie da się oszukać. Dlatego bardzo trudno prognozować, jakim składem wystąpimy w Ankarze. Sprawy kadrowe u nas bardzo szybko się zmieniają, jednak bez względu na to w jakim zestawieniu wyjdziemy na boisko, damy z siebie wszystko - dodał Janusz, który żałował, że

przed tygodniem jego drużynie nie udało się wygrać za 3 punkty, czyli 3:0 lub 3:1. W takim wypadku do awansu kędzierzynianom wystarczałoby wygranie w Turcji dwóch setów. - Musimy przystąpić do meczu z myślą o zwycięstwie - podkreślił rozgrywający. Jeśli siatkarze Halkbanku zwyciężą 3:0 lub 3:1, to oni awansują, natomiast wynik 3:2 spowoduje, że ćwierćfinalistę wyłoni „złoty set”, rozgrywany do 15.

Zwycięzca dwumeczu zagra o półfinał z włoskim Lube Civitanova.

(mic)

NA PODBÓJ ŚWIATA

SKOKI NARCIARSKIE

■ Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł i Piotr Żyła wystartują w kolejnych zawodach Pucharu Świata w Lake Placid i w Sapporo - poinformował Polski Związek Narciarski. Obecnie z białoczerwonych w najwyższej formie jest Zniszczoł, który w miniony weekend w zawodach PŚ w Willingen dwukrotnie zajął 8. miejsce, a w niedzielę po pierwszej serii był nawet na prowadzeniu. W klasyfikacji generalnej prowadzi Austriak Stefan Kraft. Z Polaków najwyżej jest Zniszczoł - na 23. miejscu. Konkursy PŚ w Lake Placid odbędą się 10 i 11 lutego, a w Sapporo - 17 i 18 lutego.

PETER PREVC KONCZY KARIERĘ

■ Jeden z najlepszych zawodników w historii skoków narciarskich, Stoweniec **Peter Prevc**, srebrny i brązowy medalista olimpijski z Soczi, ogłosił we wtorek, że po tym sezonie zakończy karierę sportową. - To jest mój ostatni sezon. Dojrzałem do tej decyzji prawie dwa lata. Nie wiem jeszcze, czym się zajmę w przyszłości. Porozmawiamy o tym za 47 dni, po zakończeniu sezonu - oświadczył 31-letni Prevc na konferencji prasowej w Planicy. Oprócz dwóch indywidualnych medali olimpijskich w Soczi w konkursach, które wygrał Kamil Stoch, Prevc wywalczył dwa krążki na igrzyskach w Pekinie w 2022 - srebrny na dużej skoczni w drużynie oraz złoty w drużynie mieszanej. Zdobył też srebrny i brązowy medal mistrzostw świata w Val di Fiemme w 2013 oraz złoty w lotach w Bad Mitterndorf w 2015, nie licząc krążków w konkursach drużynowych. Szczytowy okazał się dla niego sezon 2015/16, kiedy wygrał Turniej Czterech Skoczni, łącznie 15 konkursów Pucharu Świata i 22 razy stanął na podium w 29 zawodach cyklu, zdobywając rekordowe 2303 punktów. W sumie zwyciężył w 23 konkursach Pucharu Świata, co na liście wszech czasów daje mu 12. miejsce, ale po raz ostatni stanął na najwyższym stopniu podium 9 marca 2020 roku w Oslo. Przez krótki czas był rekordzistą świata w długości skoku, osiągając 14 lutego 2015 roku w Vikersund 250 metrów. Trzykrotnie był wybierany najlepszym sportowcem Słowenii (2013-16). W tym sezonie zdobył złoty medal drużynowo w mistrzostwach świata w lotach w Bad Mitterndorf. Karierę zakończy w Planicy, gdzie konkursy zaplanowano w dniach 21-24 marca.

(PAP)

Motywacji nie brakuje

Dziś w Nowym Mescie na Morawach rozpoczynają się mistrzostwa świata. Wystartuje w nich dziesięcioro reprezentantów Polski.

Polki sezon Pucharu Świata rozpoczęły z przystępem. W pierwszych indywidualnych zawodach, w listopadzie w szwedzkim Oestersund, Anna Mąka zajęła 9., a Joanna Jakieta - 11. miejsce w biegu na 15 km i był to najlepszy wynik w elitarnym cyklu... - To było coś spektakularnego, ale od razu uspokajałem, że to nie będzie codzienność. Od tego czasu nikomu tak dobrze już nie poszło, ale każda poprawiła najlepsze rezultaty praktycznie w każdej z konkurencji - nie kryje zadowolenia trener **Tobias Torgersen**. Ostatnio w Anterselvie z dobrej strony pokazała się Natalia Sidorowicz, która zajęła najwyższą w karierze 22. pozycję w skróconym biegu indywidualnym, a w biegu ze startu wspólnego była 29. Skład kobiecej kadry uzupełniają Daria Gembicka oraz Kamila Cichoń; na razie bez punktów w PŚ. - Jak na nasz potencjał, ten sezon jest dla nas sukcesem. Przed nami najważniejsze wydarzenie zimy i motywacji nam nie brakuje - zapewnił Norweg.

W zawodach mężczyzn wystartować mogą: Kacper Guńka, Jan Guńka, Andrzej Nędza-Kubiniec, Marcin Zawół i Konrad Badacz, ale tylko Badacz i Jan Guńka zdobyli punkty do klasyfikacji generalnej. Trudno wskazać kandydatów do największej liczby medali, bo nie ma takich dominatorów, jakim w ostatnich latach był Johannes Thingnes Bø; przed rokiem w Oberhofie wywalczył ich 7 (5-1-1). Obecnie Norweg jest liderem cyklu, ale z niewielką przewagą.



Spośród wszystkich białoczerwonych najwięcej radości może nam dać Anna Mąka.

Program MŚ	Środa, 7 lutego	Środa, 14 lutego
17.20 - sztafeta mieszana		17.20 - bieg indywidualny na 20 km mężczyzn
Piątek, 9 lutego		Czwartek, 15 lutego
17.20 - sprint na 7,5 km kobiet		18.00 - supermiks
Sobota, 10 lutego		Sobota, 17 lutego
17.05 - sprint na 10 km mężczyzn		13.45 - sztafeta 4x6 km kobiet
Niedziela, 11 lutego		16.30 - sztafeta 4x7,5 km mężczyzn
14.30 - bieg na dochodzenie na 10 km kobiet		Niedziela, 18 lutego
17.05 - bieg na dochodzenie na 12,5 km mężczyzn		14.15 - bieg ze startu wspólnego na 12,5 km kobiet
Wtorek, 13 lutego		16.30 - bieg ze startu wspólnego na 15 km mężczyzn
17.05 - bieg indywidualny na 15 km kobiet		

Pewne natomiast jest, że wraz z kolegami zwycięży w sztafecie 4x7,5 km, chcąc wziąć rewanż za zeszły rok, kiedy zdobyli srebro.

W 2013 roku Polki wywalczyły w Novym Mescie dwa medale: Krystyna Pałka (ob. Guzik) zdobyła srebro w biegu na dochodzenie na 10 km, a **Monika Hojnisch-Starega** - brąz w biegu ze startu wspól-

nego na 12,5 km. Pierwsza z nich zakończyła już karierę, druga ją zawiesiła po sezonie olimpijskim 2021/22, a pod koniec ubiegłego roku ogłosiła, że jest w ciąży. - Tak naprawdę nie potrzebowałam odpoczynku. Nadszedł jednak moment, kiedy chęć bycia mamą była większa niż cokolwiek innego - wyjaśniła Hojnisch-Starega.

9
LAT
czekamy na polski medal w mistrzostwach świata. Jak ostatnia na podium stanęła Weronika Nowakowska, zdobywając w fińskim Kontiolahti srebro na 7,5 i 10 km.

Reprezentacja Polski
Kobiety: Anna Mąka, Joanna Jakieta (obie BKS WP Kościelisko), Natalia Sidorowicz (AZS AWF Katowice), Daria Gembicka (UKS Lider Katowice), Kamila Cichoń (IKN Górnik Iwonicz-Zdrój).

Mężczyźni: Kacper Guńka, Jan Guńka, Andrzej Nędza-Kubiniec (wszyscy BKS WP Kościelisko), Marcin Zawół, Konrad Badacz (obaj MKS Karkonosze Jelenia Góra).

MAGDA LINETTE W DRUGIEJ RUNDZIE

TENIS
WTA W ABU ZABI

■ Magda Linette w godzinę i 52 minuty pokonała leworęczną 18-letnią Alexandrę Ealę z Filipin 7:6 (7-4), 6:1 w pierwszej rundzie turnieju WTA 500 na kortach twardej. W pierwszej partii tenisistki wygrywały swoje podania po długich wymianach przeważnie z głębi kortu. W tie-breaku 31-letnia polnianka (55. WTA) prowadziła już 4-0, ale rywalka zdołała wyrównać na 4-4. Ostatni punkt w tej partii sędzia przyznał Polce po weryfikacji wideo. W premierowym gemie drugiego seta nastąpiło pierwsze przeła-

manie. W gorszej sytuacji znalazła się Filipinka (187. WTA), która jednak przy pierwszej okazji odrobiła straty. Eala i w kolejnym gemie straciła punkt po swoim serwisie. Bardziej doświadczona Linette zaczęła grać dokładniej, a rywalka nie ustrzegła się prostych strat, w tym podwójnych błędów serwisowych. Polka w następnej rundzie zmierzy się z rozstawioną z nr 6 Brzylią Beatriz Haddad Maia (13. WTA), która pokonała Chinę Xiyu Wang (60.) 6:2, 7:6 (7-4). Filipinka, 187. zawodniczka światowego rankingu, trenuje w Rafa Nadal Academy w Manacor na Majorce. Była wiceliderką rankingu ITF juniorek. Do zawodów

w Abu Zabi przystąpiła z „dziesiątką kartą”. Do sporej niespodzianki doszło w innym meczu tej fazy. Niedawna pogromczyni Igi Świątek w trzeciej rundzie wielkoszlemowego Australian Open, Czeszka Linda Noskova (31. WTA), przegrała z niżej notowaną Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo (54.) 3:6, 6:3, 3:6. Z kolei Japonka Naomi Osaka, była liderka światowego rankingu, przegrała z Amerykanką Danielle Collins 5:7, 0:6. Porażka oddaliła w czasie realizację jej zapowiedzi o powrocie na czołowe miejsca zestawienia WTA. 26-letnia Osaka, która po urlopie macierzyńskim zajmuje

obecnie 757. miejsce w światowym rankingu, od powrotu na kort wygrała tylko jeden mecz, w Brisbane. Następnie przegrała w pierwszej rundzie Australian Open. Sytuacja powtórzyła się w Abu Zabi. Japonka w pierwszym secie nieznacznie uległa rywalce (71. WTA). Drugą partię przegrała już do zera i po godzinie i 23 minutach została wyeliminowana z turnieju. Azjatka w 2019 roku została numerem jeden światowego rankingu. Łącznie na tej pozycji utrzymała się przez 25 tygodni. W dorobku ma siedem trofeów, w tym cztery tytuły Wielkiego Szlema: US Open (2018, 2020) i Australian Open (2019, 2021).

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

ŚRODA, 7 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.45 Biathlon: MŚ w Nowym Mieście na Morawach, studio i sztafeta mieszana (na żywo), 20.05 Sportowy wieczór, 20.50 Puchar Hiszpanii, studio i Atletico Madryt - Athletic Club (na żywo)

POLSAT SPORT

15.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Halkbank Ankara - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 17.30 PlusLiga: Trefl Gdańsk - Bogdanka LUK Lublin, 20.30 Exact Systems Hemarpol Częstochowa - Indykpol AZS Olsztyn (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

14.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Eczacıbasi Dynavit Stambuł - SC Prometey Dnipro, 18.15 Challenge Cup: Projekt Warszawa - AKAA Volley, 20.20 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, Corotto Gwardia Opolo - Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, EKS Start Elbląg - MKS URBIS Gniezno, 20.55 Pn: liga szkołk, Hibernian - Celtic (na żywo)

POLSAT SPORT
PREMIUM 1

16.55 Pn: liga saudyjska, Al Tai - Al Ittihad, 19.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, VK Lvl Praga - Guaguas Las Palmas (na żywo)

POLSAT SPORT
PREMIUM 2

18.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, SC Poczdam - Allianz MTV Stuttgart (na żywo)

CANAL+ SPORT

14.00 Tenis: 2. runda WTA w Abu Zabi (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: Puchar Anglii, Aston Villa - Chelsea (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: Puchar Niemiec, 1. FC Saarbrücken - Borussia Moenchengladbach (na żywo)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

SzeF redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Ewa Swoboda brawurowo przebiegła 60 metrów i marzy o podium w Glasgow.

Mocne uderzenie Ewy Swobody

Sprinterka z Żor, reprezentująca AZS AWF Katowice, była gwiazdą ORLEN Copernicus Cup w Toruniu, ale pozostali nasi reprezentanci nie zawiedli. Do halowych mistrzostw świata pozostał miesiąc.

Najjaśniejszą postacią 10. mitingu ORLEN Copernicus Cup w Toruniu, zaliczanego World Indoor Tour Gold, była **Ewa Swoboda**. Dystans 60 metrów pokonała w czasie nowego rekordu zawodów oraz najlepszego rezultatu na świecie - 7,01. Druga z naszych faworytek Pia Skrzyszowska w biegu

płatkarskim musiała ustąpić pola Nadine Visser, ale uzyskała najlepszy czas w sezonie - 7,81. Holenderka, dwukrotna halowa mistrzyni Europy, była o 0,01 sek. szybsza. Jakub Szymański po raz kolejny potwierdził jakie drzemią w nim możliwości i uzyskał 7,48 sek., czyli o 0,01 sek. gorzej od rekordu kraju. Gdyby nie drobne błędy na

dwóch ostatnich płatkach, byłby kolejny rekord kraju!

Swoboda z biegu na bieg poprawia rezultaty i zmierza do celu, czyli medalu w HMŚ w Glasgow. Finał zaczął się od falstartu, ale nasza najlepsza sprinterka okazała się bardziej opadowana. Czas rewelacyjny, ale Włoszka Zaynbo Dosso była zaledwie 0,01 sek. wolniejsza. - Wszystko wy-

padło tak jak zaplanowałam. Nie wybiegam w przyszłość, ale skupiam się na kolejnych mistrzostwach świata w Glasgow. Tam zamierzam świętować, ale najpierw muszę wykonać solidną pracę - powiedziała sprinterka. Swoboda tryska humorem, ale jednocześnie jest skupiona na tym co sobie zaplanowała.

Skrzyszowska przed finałem była kłębkiem nerwów i sędziowie zaliczyli jej falstart. Płatkarka ze stolicy nie mogła się z tym pogodzić. W powtórnym starcie znów była nerwowa i ostatnie płatki były niezbyt czysto pokonane. Uzyskała najlepszy rezultat 7,81 sek., ale rewanż z Visser już w najbliższą sobotę.

Holenderka Lieke Klaver, znakomita sprinterka na 400 metrów, od kilku sezonów biega w cieniu swojej koleżanki Femke Bol, mistrzyni świata na 400 m ppł. Obie panie zbierają laury w biegu rozstawnym. Klaver nie tak dawno w Ostrawie ustanowiła najlepszy rezultat 50,54 sek. i w Toruniu była faworytką. Nie zawiodła kibiców, uzyskała 50,57 sek. i w swojej serii nie dała szans rywalce. W drugiej startowały nasze panie i Marika Popowicz-Drapała rezultatem 52,14 ustanowiła rekord życiowy w hali. Na bieżni zobaczyliśmy również powracającą po problemach

zdrowotnych Justynę Święty-Ersetic. Podopieczna trenera Aleksandra Matusińskiego uzyskała 52,89 i to sygnał, że w kolejnym biegu może być tylko lepiej.

Organizatorzy zapowiedzieli próbę bicia rekordu świata przez Etiopczyków na dystansie 3000 metrów. Seimon Barega nie zawiódł oczekiwań i uzyskał 7.25,82. To najlepszy czas w tym sezonie, rekord mitingu oraz piąty czas na liście wszech czasów. Mistrz olimpijski na 10000 metrów z Tokio zasłynął spore możliwości w biegach pod dachem i będzie uchodził za głównego faworyta marcowych HMŚ. Biegi średnie zostały zdominowane przez reprezentantów Etiopii, dla których biało-czerwoni byli tylko tłem. W konkursie tyczkarzy ponownie z dobrej strony pokazał się Piotr Lisek.

Następny miting z cyklu World Indoor Tour Gold już w najbliższą sobotę we francuskim Lievien.

Kobiety

60 m: 1. Ewa Swoboda 7,01 (RM), 2. Zaynbo Dosso (Włochy) 7,02, 3. Shashalee Forbes (Jamajka) 7,13; **400 m:** 1. Lieke Klaver (Holandia) 50,57 (RM), 2. Henriette Jaeger (Norwegia) 51,05 (RK), Lavai Nielsen (Wlk. Brytania) 51,31... **5. Marika Popowicz-Drapała 52,14 (RŻ)**, 6. Justyna Święty-Ersetic 52,89; **800 m:**

Habib Alemu 1.57,86 (RM), 2. Worknesh Mesele (obie Etiopia) 1.59,93, 3. Noelle Yari-go (Benin) 2.00,23... **6. Anna Wielgosz 2.01,89; 1500 m:** 1. Frweyni Hailu 3.55,28, 2. Diribe Welteji 3.55,47, 3. Hinut Meshesha (wszystkie Etiopia) 3.56,47... **7. Weronika Lizakowska 4.05,16; 60 m ppt.:** 1. Nadine Visser (Holandia) 7,80, 2. Pia Skrzyszowska 7,81, 3. Sarah Lavin (Irlandia) 7,92.

Mężczyźni

60 m: Jeremiah Azu (Wlk. Brytania) 6,57, 2. Oliwier Wdowik 6,60, 3. Akihiro Higashida (Japonia) 6,61; **800 m:** 1. Tshepiso Masalela (Botswana) 1.46,07, 2. Abdellatif Fuesse (Maroko) 1.46,22, 3. Catalin Tecuceanu (Włochy) 1.46,64... **8. Mateusz Borkowski 1.47,81; 1500 m:** 1. Samuel Tefera 3.34,61, 2. Biniam Hahry (obaj Etiopia) 3.34,83, 3. Thepo Tshite (RPA) 3.35,06... **8. Filip Rak 3.37,30 (RK U'23); 3000 m:** 1. Seimon Barega 7.25,82 (RM, RŻ), 2. Getnet Wale (obaj Etiopia) 2.26,73, 3. Darragh McElhinney (Irlandia) 7.54,02; **60 m ppt.:** 1. Jakub Szymański 7,48, 2. Lorenzo Simonelli (Włochy) 7,56, 3. Roger Irribarine (Kuba) 7,57; **trójskok:** 1. Andy Diaz (Włochy) 17,61, 2. Tiago Pereira (Portugalia) 17,02, 3. Yaser Triki (Algieria) 16,93; **tyczka:** 1. Piotr Lisek 5,75, 2. Menno Vloon (Holandia) 5,75, 3. Robert Sobota 5,55. (sow)



Piotr Lisek też zrobił show.

Wiedziony na pokuszenie

Wyndham Clark zwyciężył w jednym z najbardziej prestiżowych i najlepiej opłacanych turniejów PGA Tour - AT&T Pebble Beach Pro-Am. A jeszcze chwilę temu szeroko rozpisywano się, jakoby miał zostać kolejnym graczem, złowionym przez LIV Golf, kolejnym, który uległ dyskretnemu urokowi saudyjskich milionów.

Jak na ironię okazało się, że turniej w powodzie kaprysów kalifornijskiej pogody rozstrzygnięty został już po 54 dołkach. Dokładnie tak samo jest w LIV, gdzie zamiast klasycznych czterech rund, gra się ich tylko trzy. Najpierw, z powodu totalnie niezdatnego do gry pola po całonocnych opadach deszczu, niedzielna runda finałowa przełożona została na poniedziałek. Potem okazało się, że jednak nie da się rozegrać finału i zwycięzca zostaje zawodnik z najlepszym wynikiem po trzech dniach gry - **Wyndham Clark**. Eksplozja talentu 30-letniego absolwenta Oklahoma State University nastąpiła w sobotę. Mistrz US Open z 2023 roku szalał na spektakularnym Pebble Beach Golf Links, jednym z najstojniejszych i najpiękniejszych pól świata. Po pierwszych jedenastu dołkach był 10., grając po drodze skromne 3 pary, 2 eagle i 6 birdie! Na dwunastym miał moment słabości, notując swojego pierwszego i ostatniego bogeya. Na trzynastym i czternastym dołożył dwa kolejne birdie. W tym momencie do uzyskania noty marzeń 59, zabrakło już amunicji. Runda 60 i tak była jednak najlepszą w historii tego pola.

Nieuznany rekord

Poprzednim najlepszym rezultatem turniejowym na Pebble Beach były rundy 62, które „wykretili” tam wcześniej tylko: Tom Kite, David Duval, Patrick Cantlay i Matthias Schwab. Student Texas Tech Hurlly Long uzyskał tam 61 uderzeń, podczas



Wyndham Clark był niezwykle skoncentrowany na robocie i to przyniosło mu sukces.

uniwersyteckiego turnieju Carmel Cup, w 2017 roku. 60 Clarka nie zostanie jednak uznane za oficjalny rekord pola. Wszystko z powodu pogody, która zdecydowanie nie należała do najłagodniejszych. Przez błoto jakie pojawiało się na fairwayach, gracze mieli prawo bez kary podnieść tam piłkę, oczyścić i odłożyć. Ponieważ w normalnych warunkach takie czynności nie są dozwolone, wynik tak uzyskany nie może zostać uznany za rekord pola. Clark, który tego dnia puttował jak nawiedzony,

a na ostatnim dołku miał szansę trafić eagla na rezultat 59, tak opisywał swoją sobotnią dyspozycję: - Miałem naprawdę dobre czucie na greenach. Po prostu myślałem: „Popatrz na piłkę, uderz, spróbuj uderzyć ją tam, gdzie chcesz”. Pomyślałem więc: „w porządku, zabierzmy się tam, gdzie toczy się piłka, dołek wyglądała dziś jak wiadro”.

Atak zza pleców

Wyndham tracił aż sześć strzałów po dwóch pierwszych rundach 72 i 67.

W sobotę osiągnął wynik 12 poniżej par, postawił klasyfikację na głowie i objął prowadzenie. Skończył zawody z wynikiem - 17, jednym strzałem przewagi nad Szwedem Ludvigiem Abergiem i dwoma przed Francuzem Matthieu Pavonem, który sensacyjnie wygrywał w poprzednim turnieju PGA Tour - Farmers Insurance Open. Silny wiatr i deszcz przełożyły rundę finałową na poniedziałek, ale w oświadczeniu PGA Tour wydanym późnym wieczorem w nie-

dzielę stwierdzono, że po konsultacji z władzami hrabstwa Monterey i ze względu na „nadzwyczajne środki ostrożności” wobec widzów i graczy, rozgrywki nie będą kontynuowane. Clark tak opisywał swoje wrażenia: - W tej chwili jest to dość surrealistyczne. Być może nie jest to sposób, w jaki marzysz o zwycięstwie. Powiedziawszy to, wielu z nas wczoraj pomyślało, że może to jest nasza ostatnia runda.

Zwycięstwo na Pebble Beach było drugim po US Open największym sukcesem w jego karierze. Członek amerykańskiej drużyny Ryder Cup, która w Rzymie na przełomie września i października dostała straszne baty od ekipy europejskiej, podczas trzech dni gry w Kalifornii wzbogacił się o bagatela 3600000 dolarów i awansował w rankingu światowym z miejsca 10. na 6. - najwyższe w dotychczasowej karierze.

Badanie gruntu

Jak wielu innych Wyndham Clark był również nęcony oszałamiającymi pieniędzmi przez LIV Golf - konkurencyjną, skłóconą z PGA Tour, saudyjską ligę, która płaci największym gwiazdom golfa za samo podpisanie kontraktu i grę w jej szeregach. Ba, oczywiście mówiło się wręcz, że Clark przechodzi do konkurencji. Tutaj jednak, w przeciwieństwie do Adriana Meronka, transfer nie doszedł do skutku. Wyndham zawziął się, sprężył, zacisnął zęby i powiedział

- nie. Przynajmniej, jeszcze nie teraz...

- Spotkałem się z LIV i uczestniczyłem w tych dyskusjach. Chciałem zobaczyć, co mogą położyć na stole. Ostatecznie odmówiłem pójścia do LIV, ponieważ czułem, że zostało mi jeszcze wiele rzeczy do zrobienia na PGA Tour, a chciałem gonić rekordy, wspinać się w rankingu światowym - powiedział w niedzielę. - Moim marzeniem jest spróbować być jednym z najlepszych graczy na świecie, jeśli nie najlepszym. Po prostu dorastałem, zawsze wyobrażałem sobie zwycięstwa w turniejach PGA Tour. Ostatecznie wybrałem swoje dziedzictwo zamiast LIV i tak naprawdę do tego się to sprowadziło.

Karawana wędruje do Phoenix

Następny turniej PGA Tour rozpoczyna się już w czwartek. Tym razem będzie to najgłośniejszy i najbardziej oblegany przez kibiców turniej w roku - WM Phoenix Open. To właśnie dzika atmosfera na słynnej „stadionowej” szesnastce TPC Scottsdale, być może rozpałiła wyobraźnię włodarzy LIV i zainspirowała do podobnego klimatu na ich turniejach. Gromadzą się tam rozszalałe tłumy kibiców, leją się hektolitry piwa, widownia faluje i gra głośna muzyka. Światowy numer jeden - Scottie Scheffler stanie tam przed szansą zwycięstwa po raz trzeci z rzędu! Transmisje na antenach Eurosportu, z komentarzem Jacka Persona.

Kasia Nieciak

Simona Halep za zamkniętymi drzwiami

TENIS

Byla najwyżej sklasyfikowana tenisistka Rumunka Simona Halep w środę osobiście stawi się w Międzynarodowym Trybunale Arbitrażowym ds. Sportu w Lozannie (CAS), aby zakwestionować nałożony na nią 4-letni zakaz startów w związku z dopingiem. Trybunał po-

informował, że rozprawa apelacyjna odbędzie się przy drzwiach zamkniętych i potrwa trzy dni. Sędziowie stwierdzili, że nie można wskazać, kiedy strony zostaną powiadomione o ostatecznym orzeczeniu arbitrażowym.

Halep zaangażowała amerykańskiego prawnika Howarda Jacobsona, który często reprezentuje najlep-

szych sportowców zamieszanych w doping, a trzech sędziowie CAS są jednymi z najbardziej cenionych w swojej profesji.

Dwukrotna zwyciężczyni turniejów Wielkiego Szlema dąży do zniesienia zakazu startów nałożonego we wrześniu ubiegłego roku przez International Tennis Integrity Agency (ITIA), który obowiązuje do października 2026 ro-

ku. Rumuńska gwiazda skończyła wówczas 35 lat.

Halep uzyskała pozytywny wynik testu na obecność roksadustatu podczas turnieju US Open w 2022 roku. Specyfik stosowany jest przy leczeniu anemii. Od dawna jest to produkt dopingujący, preferowany przez kolarzy i biegaczy długodystansowych. Sprawa stała się bardziej złożona, gdy śledczy

wykryli rzekome nieprawidłowości w jej paszporcie biologicznym. Rumunka cały czas nie przyznaje się do winy, oskarżając organy antydopingowe o nękanie. Pozytywny wynik testu tłumaczyła spożyciem skażonej odżywy.

W przypadku oczyszczenia z zarzutów Halep zamierza wystąpić w igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

Tenisistka w dorobku ma m.in. dwa triumfy we French Open 2018 i w Wimbledonie 2019. Poza tym trzykrotnie grała w finałach imprez Wielkiego Szlema (Australian Open 2018, French Open 2014 i 2017). W momencie zawieszenia zajmowała dziewiąte miejsce w światowym rankingu.

(PAP)